Nr. 175 (7808) R W P | Warszawa, NIEDZIELA 25 CZERWCA 1939 r. | ROK XLVI

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy, w soboty do 15
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 1
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-86
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117
Cena numeru 10 groszy

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50gr. Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a. „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64. „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29. „ROBOTNIK WILEŃSKI" Wilno, ul. Dąbrowskiego 12
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wys. 1 mm. w tekście gr. 70, zwycz. gr.50, miejsca zastrz. gr. 90, lekarskie gr. 35, nekrologi do 60 mm. gr. 30, powyżej 60 mm. gr. 40, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwania pracy gr. 5 za wyraz. Nasza rubryka — bezpłatnie. Komunikaty, tabelarycz. zł. 1. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Pierwsze ostrzeżenie Anglii dla Japonii



AMBASADOR JAPOŃSKI SZIGEMITSU OPUSZCZA GMACH „FOREIGN OFFICE"

Minister spraw zagranicznych Anglii lord Halifax wezwał wczoraj ambasadora japońskiego w Londynie Szigemitsu aby go ostrzedz przed następstwami blokady dzielnicy angielskiej w Tientsinie. Anglia — oświadczył lord Halifax" — nie zniesie obelżywego traktowania obywateli brytyjskich. W kołach politycznych uważają, że było to pierwsze poważne ostrzeżenie Anglii dla Japonii.

Trzecia Rzesza zagraża wszystkim swym sąsiadom

Cały świat chcieliby zagarnąć

Atak na Węgry, Jugosławię i Szwajcarię

TRZECIA RZESZA CHCE ZAGARNĄĆ WĘGRY

W Budapeszcie ukazała się broszura dr. Iwana Lajos'a p. t. „Przygotowania wojenne Niemiec w świetle niemieckiej literatury fachowej". Autor, powołując się na „Mein Kampf" Hitlera i oświadczenia niemieckich mężów stanu określające cele imperialnej polityki Rzeszy, streszczające się w ciągle aktualnym programie „Drang nach Osten", w którego ramach mieści się również opanowanie Węgier lub przynajmniej ich znacznej części. Autor powołuje się przytym na głosy prasy niemieckiej, zawierające często obraźliwe zwroty pod adresem Węgier. Opierając się na wynurzeniach starannie zebranej fachowej prasy niemieckiej, autor wskazuje na niedostateczne przygotowanie Rzeszy do wojny tak, jeżeli chodzi o wyszkolenie armii, jak aprowizacji, surowców i nastrojów społeczeństwa niemieckiego. Celem broszury jest wykazanie niedorzeczności planu niemieckiego zrealizowania krótkiej i zwycięskiej wojny. Broszura powyższa w ciągu kilku dni rozeszła się w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy.

IM SIĘ ZDAJE, ŻE JUŻ OBJĘLI PROTEKTORAT NAD JUGOSŁAWIĄ

W Dalmacji (Jugosławia) doszło do incydentu pomiędzy miejscowymi władzami a licznymi turystami niemieckimi przybyłymi z Rzeszy. Turyści, którzy mieszkają w kilku hotelach wywiesili chorągwie ze swastyką. Na wezwanie władz, żądających zdjęcia chorągwi Niemcy odpowiedzieli odmownie, dopiero wezwana policja zdjęła chorągwie ze swastyką.

ATAKI NA SZWAJCARIĘ

Wychodzące w Berlinie pismo „Das Schwarze Korps" zamieściło ostatnio szereg niezwykle gwałtownych ataków na Szwajcarię, co spowodowało protest dyplomatyczny Szwajcarii. Rząd Rzeszy udzielił obecnie odpowiedzi, zapewniając, że nie podziela stanowiska tego pisma i zarządzi, ażeby podobne ataki w przyszłości się nie powtarzały.

CO SIĘ DZIEJE W GDAŃSKU?

Niemieckie urzędy w Gdańsku otrzymały polecenie, aby w ciągu trzech miesięcy urzędnicy noszący nazwiska o brzmieniu polskim zmienili je na nazwiska o brzmieniu niemieckim.

Sąd gdański rozpatrywał sprawę kolejarza polskiego, obywatela gdańskiego, Saldata, pobitego przez bojówkarzy narodowo - socjalistycznych za rzekomą obrazę systemu hitlerowskiego. Sąd Saldata uniewinnił, ale pałkarzy nie aresztowano.

Gdańska policja polityczna przeprowadziła rewizję w mieszkaniu ucznia blacharskiego, obywatela polskiego, narodowości polskiej, Pawła Żołądka, aresztując go za przemówienie, wygłoszone w.... Tczewie.

Hitler w roli ...filosemity



Na naszym zdjęciu specjalny wysłannik króla arabskiego Ibn Sauda składa wizytę Hitlerowi w Berchtesgaden. Hitler miał zapewnić wysłannika Ibn Sauda że odnosi się z całą sympatią do do Saudu i jego semickich mieszkańców. Na wszelki wypadek pisma niemieckie otrzymały zakaz zamieszczania reprodukowanego przez nas zdjęcia.

Na Dalekim Wschodzie

Złamana blokada japońska w Swatau



KONFERENCJA DOWÓDCÓW FLOT ANGLII, FRANCJI I AMERYKI NA DALEKIM WSCHODZIE. STOJĄ OD LEWEJ: WICEADMIRAŁ JEAN DECOUX (FRANCJA), ADMIRAŁ HARRY, E. YARNELL (AMERYKA) I WICE ADMIRAŁ SIR PERCY NOBLE (W. BRYTANIA)

Japońskie władze morskie ogłosiły wczoraj, że okręty brytyjskie mają prawo wolnego wjazdu do portu w Swatow. Jest to wyraźne wycofanie się z poprzedniego stanowiska, wobec wymowy dział floty angielskiej i amerykańskiej.

* * *

Jak donoszą z Szanghaju w szeregu miast Chin północnych, znajdujących się w rękach Japończyków władze japońskie oraz elementy, sprzyjające Japończykom, zorganizowały wczoraj masowe mitingi protestacyjne przeciwko istnieniu koncesji międzynarodowych w Chinach oraz przeciwko polityce W. Brytanii na Dalekim Wschodzie. Na mitingach powzięto rezolucję, wypowiadające żądania zmiany przez W. Brytanię jej polityki popierania Czang Kai-Szeka na rzecz współpracy w zaprowadzeniu „nowego ładu" na Dalekim Wschodzie. Ulicami Pekinu przeszedł m. in. demonstracyjny pochód, niosący transparenty z napisami antybrytyjskimi.

Front Pokoju

został wzmocniony przez sojusz francusko-turecki

W parlamencie tureckim odbyła się wczoraj debata, poświęcona nowozawartym układom między Turcją a Francją.

Na wstępie debaty premier Saydam przedstawił zgromadzeniu Narodowemu brzmienie obu układów, poczym omówił znaczenie, jakie oba układy posiadać będą zarówno dla polityki tureckiej, jak i dla sytuacji międzynarodowej w Europie, a w szczególności na półwyspie bałkańskim i wschodnim basenie Morza Śródziemnego.

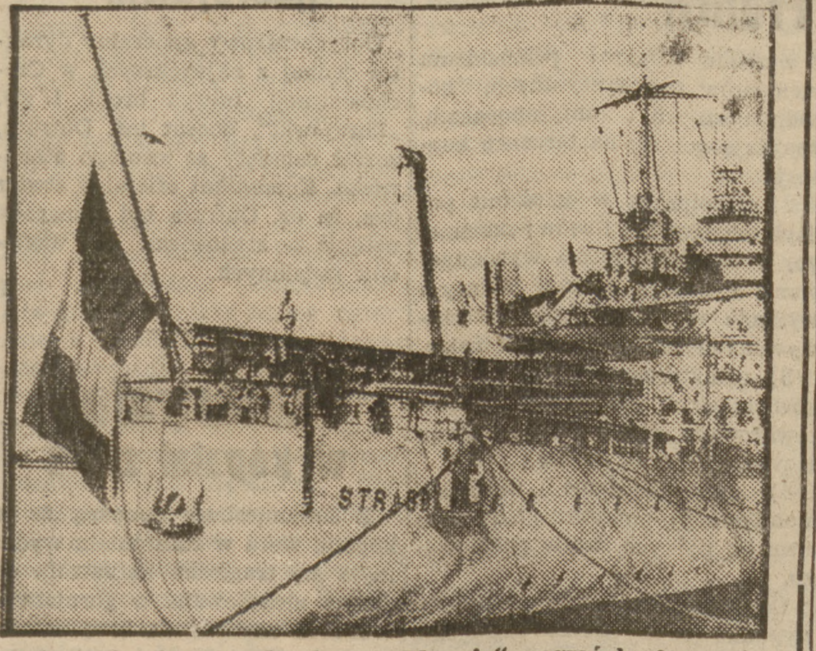
Zawarte wczoraj układy — podkreślił premier Saydam, stanowią punkt zwrotny w polityce tureckiej. Zadaniem układu wzajemnej pomocy z Francją jest wzmocnienie frontu pokoju, dla którego to celu Turcja łączy od dziś swe siły z Francją i W. Brytanią, zaś armia turecka jest w pełni przygotowana wykonać zadania, jakie w związku z tym na nią spadają. Utworzony przez Turcję, Francję i W. Brytanię defenzywny front pokoju zapewni bezpieczeństwo przede wszystkim małym narodom bałkańskim śródziemnomorskim i będzie w stanie ochronić je przed wszelkimi zakusami agresji.

Za dusze poległych

marynarzy okrętu podwodnego „Phoenix"

W Hanoi, stolicy Indochin francuskich, odprawiono w miejscowej katedrze uroczyste nabożeństwo za dusze marynarzy poległych w łodzi podwodnej „Phenix". Na Nabożeństwie obecny był gubernator Chaire oraz przedstawiciele dowództwa wojsk lądowych i marynarki.

Marynarka francuska w żałobie



Katastrofa okrętu podwodnego „Phoenix" pogrążyła francuską marynarkę wojenną w żałobie. Na wszystkich okrętach wojennych — jak to widać na naszym zdjęciu — flagi zostały na znak żałoby spuszczone do połowy masztu.

Oficer czeski Benesz

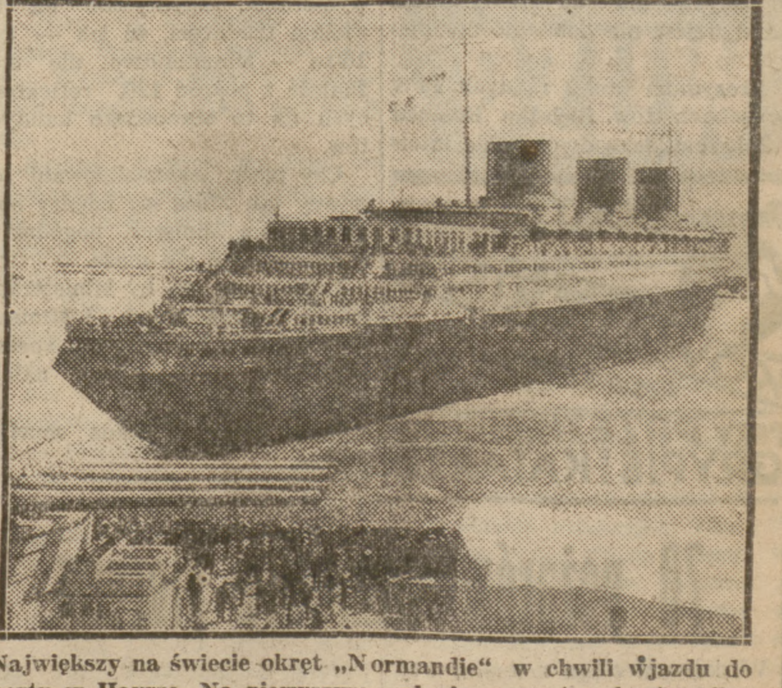
Popełnił samobójstwo skacząc z wieży Eiffla

Attache poselstwa czeskosłowackiego w Londynie, były oficer armii czeskosłowackiej, Benesz, popełnił samobójstwo, skacząc wczoraj wieczorem z wieży Eiffla. „Le Matin" twierdzi, że Benesz nie był spokrewnionym z byłym prezydentem dr. Edwardem Beneszem.

Naloty sowieckich samolotów

Źródła japońskie ponownie donoszą dziś o rzekomym nowym nalocie samolotów sowieckich na terytorium Mandżukuo. Podobnie, jak i we wczorajszym wypadku, miała się wywiązać walka powietrzna, w wyniku której kilka samolotów sowieckich zostało strąconych.

Powrót „Normandie" z Ameryki



Największy na świecie okręt „Normandie" w chwili wjazdu do portu w Havrze. Na pierwszym planie armaty krążownika „Strassbourg".

Współdziałanie W. Brytanii i Stanów Zjedn.

w przygotowaniach wojennych

Między W. Brytanią ,a Stanami Zjedn. podpisana została w Londynie bardzo doniosła umowa o tranzakcji zamiennej dotyczącej bawełny i kauczuku. W wyniku umowy Rząd Stanów Zjedn. z jednej strony zaopatrzy Rząd brytyjski w 600 tys. bel bawełny, zaś Rząd brytyjski z drugiej strony przekaże Stanom Zjedn. 800 tys. ton kauczuku, 600 tys. bel bawełny przedstawia mniej więcej połowę zaopatrzenia rynku brytyjskiego w bawełnę amerykańską. Dostawa amerykańska 800 tys. ton kauczuku stanowi ok. 1/5 normalnego zużycia rocznego Stanów Zjedn.

Zawarcie umowy jest wyrazem współdziałania obu państw w zakresie zaopatrzenia w najbardziej podstawowe surowce na wypadek wojny.

Umowa powyższa poza doniosłym znaczeniem gospodarczym posiada również wielkie znaczenie polityczne. Jest bowiem pierwszym wyraźnym dowodem współdziałania W. Brytanii i Stanów Zjedn. w zakresie przygotowań zapasów na wypadek wojny.

Francusko-Turecka deklaracja

o wzajemnej pomocy

W piątek po południu na Quai d'Orsay została podpisana francusko - turecka deklaracja o wzajemnej pomocy. Ze strony francuskiej deklarację podpisał minister spraw zagranicznych George Bonnet. Ze strony tureckiej ambasador Sudadavaz.

TREŚĆ UKŁADU.

Podpisany układ zawiera 7 punktów: 1) Rząd francuski i Rząd turecki przeprowadziły szerokie konsultacje i dyskusje, które są jeszcze w toku, a które ujawniły całkowitą zgodność poglądów; 2) postanowiono, że oba państwa zawrą w następstwie układ ostateczny długoterminowy w sprawie wzajemnych zobowiązań w zakresie bezpieczeństwa narodowego obu państw; 3) w oczekiwaniu na zawarcie układu ostatecznego, RZĄD FRANCUSKI I RZĄD TURECKI OŚWIADCZAJĄ, ŻE NA WYPADEK AGRESJI, KTÓRA MOGŁABY SPOWODOWAĆ WOJNĘ W OBSZARZE ŚRÓDZIEMNOMORSKIM, GOTOWE SĄ WSPÓŁPRACOWAĆ WSPÓLNIE, UDZIELAJĄC SOBIE WZAJEMNIE POMOCY WSZYSTKIMI ROZPORZĄDZALNYMI ŚRODKAMI; 4) zarówno niniejsza deklaracja, jak i przyszły układ ostateczny nie są skierowane przeciw żadnemu państwu, a mają na celu jedynie zapewnienie Francji i Turcji wzajemnej pomocy w wypadku, gdy zajdzie tego potrzeba; 5) oba rządy uznają, że szereg zagadnień, włącznie z bardziej sprecyzowaną definicją warunków, w których wzajemne zobowiązania wejdą automatycznie w życie, wymagają zbadania bardziej gruntownego przed zawarciem ostatecznego układu długoterminowego. Sprawa jest już obecnie przedmiotem badań; 6) OBA RZĄDY UZNAJĄ ZA NIEZBĘDNE ZAPEWNIENIE BEZPIECZEŃSTWA NA BAŁKANACH i w tym celu prowadzą narady, celem jaknajszybszego załatwienia tej sprawy. Obie układające się strony uznają, że postanowienia niniejszego układu nie będą przeszkodą dla żadnej ze stron w zawieraniu układów z innymi krajami, w celu ogólnej konsolidacji pokoju.

SANDŻAK ALEKSANDRETTY.

Jednocześnie z parafowaniem francusko - tureckiego paktu wzajemnej pomocy, turecki minister spraw zagranicznych, Sara Dzoglu, oraz ambasador Francji w Ankarze, Massigli, podpisali układ, regulujący sprawę Sandżaku Aleksandretty. Na zasadzie układu, Sandżak Aleksandretty wcielony zostaje integralnie do terytorium republiki tureckiej i przechodzi w całości pod jej suwerenność. Turcja uznaje nienaruszalność stanu prawnego i granic syryjskich, zobowiązując się nie podejmować żadnej akcji, mogącej narazić na szwank integralność terytorialną lub spokój wewnętrzny Syrii. Układ wchodzi w życie najpóźniej 22 lipca.

UCHWAŁA TURECKIEGO ZGROMADZENIA NARODOWEGO.

W Ankarze odbyło się uroczyste posiedzenie Zgromadzenia narodowego, na którym po wysłuchaniu expose premiera Refiksaydam, jednogłośnie przyjęto ustawę ratyfikacyjną układu francusko-tureckiego w sprawie Sandżaku Aleksandretty.

Na Dalekim Wschodzie

Konferencja francuskich i brytyjskich generałów

Reuter donosi, że podczas konferencyj francuskich i brytyjskich generałów omawiano sytuację, jaka się wytworzyła w Tientsinie i Swatow. Utrzymuje się, że dowódca floty angielskiej na wodach chińskich, admirał Percy Noble, postanowił przyspieszyć swój powrót do Chin na pokładzie okrętu admiralskiego „Kent".

Zdecydowano jednomyślnie, że na wypadek jakiegokolwiek konfliktu na Dalekim Wschodzie dowództwo sił morskich obu krajów spoczywać będzie w ręku admirała brytyjskiego. Postanowiono również, że główną bazą operacyjną połączonych flot obu państw byłoby Singapore.

We Włoszech kara śmierci za przestępstwa dewizowe

Wprowadzona została we Włoszech, w wypadkach szczególnie ciężkich, kara śmierci za przestępstwa dewizowe. Jak utrzymują, wywołane to zostało niezwykłym wzrostem liczby tych przestępstw w ostatnich czasach. (PAT).

Likwidacja przedsiębiorstw niemieckich

w Turcji

Rząd turecki wykupił elektrownię i gazownię w Ankarze, oraz elektrownię w Adana, które należały dawniej do firm niemieckich „Didi der Werke". Przedsiębiorstwo to zostało niedawno ustąpione firmie angielskiej „Benson Ltd".

Stała komunikacja lotnicza

przez Atlantyk

Dnia 28 czerwca rozpocznie się regularna komunikacja lotniczo-pasażerska między Nowym Jorkiem, Lizboną a Marsylią. Każdy z wielkich „Clipperów" ma pomieszczenie dla 72 podróżnych. Podróż z Nowego Jorku do Marsylii trwać będzie 48 godzin. Cena za bilet w jedną stronę 375 dolarów, za bilet okrężny 675 dolarów. Dotychczas Pan American Airways otrzymały zamówienia na przeloty od 500 osób.

Kiedy zbierze się Rada Miejska Gdyni

Ustrój miasta Gdyni określa, że Rada Miejska składa się 48 radnych.

Społeczeństwo wybiera 32 radnych, zaś 16 na wniosek wojewody mianuje Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu i za zgodą Ministra Przemysłu i Handlu.

Dnia 5 lutego odbyły się wybory. Wynik był następujący:

15 radnych z P. P. S.
12 radnych ze Str. Narodowego,
5 radnych z O. Z. N.

W marcu Komisarz Rządu przedstawił listę nominatorów Wojewodzie Pomorskiemu. Pan Wojewoda przesłał listę do Ministerstwa, które już 5 miesięcy z pośród przedłożonych mu do zatwierdzenia kandydatów nie dokonało nominacji.

Prezydium klubu radnych PPS. w osobach ttow. Bielszka Rusinka i Zakrzewskiego dwukrotnie interweniowało u p. Komisarza Rządu Sokoła w sprawie czy i kiedy zostanie zwołana nowo wybrana Rada Miejska.

Wprawdzie ustawa nie przewidziała terminu, w którym Minister musi powołać nominatów, ale dla normalnego funkcjonowania prac Rady i ustawowej odpowiedzialności radnych za wykonanie budżetu i uchwalenie nowego, nie do pomyślenia jest, ażeby p. Minister szukał tak długo godnych i zaufanych na nominatów.

Kandydaci na nominatów, to ludzie Ozonu. Czyżby wyszukanie 16-tu osób, których ustawa nie pozbawia prawa wybieralności i wybierania, napotykało na tak wielkie trudności, że ich — tych 16-tu — Ministerstwo nie może znaleźć z pośród 120, reflekaujących na to stanowisko kandydatów.

Czy może „skonsolidowani" ozonowcy tak kłócą się między sobą, że ich sam Minister pogodzić i... skonsolidować nie może.

Domagamy się, by Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo Handlu i Przemysłu spełniło obowiązek, jaki na nich nałożył przepis ustawy.

Nowo wybrana Rada musi się zebrać.

70 pożarów wznieciły pioruny

W dalszym ciągu z terenu woj. nowogródzkiego donoszą o pożarach, wzniecónych przez pioruny. W czasie od 14 czerwca pioruny wznieciły blisko 70 pożarów. Burzę ostatnich dni spowodowały 34 pożary od piorunów, przy czym 4 osoby uległy porażeniu, wśród nich jedna poniosła śmierć. W czasie pożarów zginęło kilkanaście sztuk inwentarza żywego. Straty są dość duże.

Obronna mowa Goebbelsa

Min. propagandy, Goebbels, wygłosił w piątek wobec zwołanych w wielkiej hali autobusów miejskich robotników komunikacji miejskiej, czyścicieli ulic, woźnic itd. w Berlinie

wielkie przemówienie o polityce zagranicznej Rzeszy.

Całe to przemówienie stało pod hasłem

„wodzostwo i masy są nierozdzielne".

Między kierownictwem Rzeszy a narodem, starał się dowieść minister Goebbels, nie istnieją różnice zdań co do polityki zagranicznej.

O ile pod pojęciem polityki imperialistycznej rozumie się ujarzmienie świata wówczas naród niemiecki nie zamierza prowadzić takiej polityki ,o ile jednak rozumie się pod pojęciem polityki imperialistycznej politykę, zmierzającą do zapewnienia narodowi elementarnych potrzeb życiowych i wywalczenia takiego miejsca pod słońcem, jakie jemu się należy, wówczas ,oświadczył minister, jesteśmy imperialistami.

Anglia powinna troszczyć się właściwie o wszelkie inne sprawy, tylko nie o niemieckie i o położone dokoła Niemiec mniejsze państwa.

Z naciskiem Goebbels podkreślił, że Niemcy nie dadzą się zastraszyć. Nie można im zaimponować i nie można Niemców zmusić do kapitulacji. Niech zagranica nie spodziewa się, że kiedykolwiek cofniemy się przed groźbą otaczającego nas pierścienia koalicji.

Jeżeli oświadcza mi się, że nasza polityka prowadzi do wojny, wtenczas odpowiadam, że

wojna grozi wówczas najmniej, im lepiej się do niej przygotuje.

Po zobrazowaniu aktualnej sytuacji, minister oświadczył: „inni pragną nas zaatakować. Nie wykazaliśmy żadnych oznak słabości. Nie mamy też zamiaru okazywania ich w przyszłości".

Nowe instrukcje dla Stranga

Wobec tego, że odbyte w środę rozmowy w Moskwie między przedstawicielami francuskimi i angielskimi a Mołotowem i Potiemkinem, nie dały żadnego wyniku. *Rząd brytyjski przesłał w czwartek ambasadorowi braytyjskiemu i dyrektorowi Strangowi do Moskwy nowe instrukcje, mające na celu ułatwienie i przyspieszenie dalszych rokowań.*

W piątek Mołotow zaprosił do siebie przedstawicieli brytyjskich i francuskich i odbył z nimi krótką, półgodzinną rozmowę, w czasie której jedynie udzielił im odpowiedzi sowieckiej na ostatnie propozycje brytyjsko - francuskie.

Odpowiedź sowiecka formułuje nowe zastrzeżenia co do sprawy gwarancji dla państw bałtyckich oraz w odniesieniu do zagadnienia automatyzmu wzajemnej pomocy sygnatariuszy.

W londyńskich kołach dyplomatycznych panuje przypuszczenie, że *nowe instrukcje, przesłane negocjatorom angielskim i francuskim do Moskwy, uwzględniają objekcje strony sowieckiej w odniesieniu do sprawy automatyzmu.*

(PAT)

Zagraniczna polityka Belgii

Na piątkowym posiedzeniu gabinetu belgijskiego premier Pierlot, omawiając prace parlamentu w zakresie polityki zagranicznej, oświadczył, że senacka komisja spraw zagranicznych odrzuciła wniosek zalecający Rządowi podjęcie rozmów sztabów generalnych z państwami zachodnimi. Komisja stwierdziła jednak, że w zasadzie rozmowy takie mogą być podjęte, o ile zajdzie tego potrzeba i o ile parlament poweźmie w tym względzie odpowiednią decyzję. Premier wyraził przekonanie, że w zasadzie podjęcie rozmów sztabów generalnych nie byłoby sprzeczne z polityką prowadzoną przez Belgię od r. 1936.

„Prowizoryczny rząd w Pekinie"

dyktuje warunki Anglii i Francji

Konsul brytyjski w Tientsinie złożył ostry piśmienny protest władzom japońskim przeciwko rozbieraniu obywateli brytyjskich na granicy koncesji.

Chiński mer Tientsinu wręczył konsulom W. Brytanii i Francji listy„ zawierające kopie identycznych oświadczeń, skierowanych przez „prowizoryczny rząd w Pekinie" do ambasadorów Anglii i Francji.

Oświadczenie to, po powtórzeniu znanych argumentów, uzasadniających obecne naprężenie, wyłuszcza cztery warunki, które umożliwiłyby likwidację zatargu:

1) współpraca nad odszukaniem i wydanie Rządowi pekińskiemu elementów terrorystycznych, komunistycznych i antyjapońskich, znajdujących się na terenach koncesji,

2) współpraca w dziedzinie polityki monetarnej Rządu pekińskiego, a w szczególności wyeliminowanie z obiegu dawnej waluty i wydanie rezerw srebra przetrzymywanych przez banki chińskie,

3) zamknięcie wszystkich banków chińskich, magazynów, domów towarowych, sklepów itd., posługujących się dawną walutą,

4) uniemożliwienie „wszelkich manifestacyj, publikacyj itd", przeciwnych polityce Rządu pekińskiego.

Oświadczenie nadmienia, że w wypadku ,gdyby władze angielskie i francuskie nie akceptowały w całości czterech powyższych punktów, wówczas Rząd pekiński będzie zmuszony uciec się do „rozstrzygnięć zasadniczych i przedsięwziąć środki, jakie nakazuje sytuacja".

Przeciwpolska propaganda Berlina

PAT donosi z Berlina: Kampania antypolska wypełnia w dalszym ciągu łamy prasy niemieckiej. Publicyści stwarzają w tym celu nawet nowe pojęcia i słowa, nowe sposoby wyrażania swego niezadowolenia z mocnej postawy Polski, pokrywając tym sposobem braki powtarzających się ciągle tych samych argumentów.

Zmiana dyrektora „Zbrojówki"

Dotychczasowy generalny dyrektor jednej z największych w Czechosłowacji fabryk broni t. zw. „Zbrojówki", docent inż. Outrata, został usunięty ze swojego stanowiska. Komunikat oficjalny stwierdza, że dr. Outrata był zmuszony ustąpić ze stanowiska ze względów rodzinnych.

Katastrofa w kopalni złota

Z Johannesburg donoszą ,że w kopalni złota w Ranfontein wydarzyła się tragiczna katastrofa od dawna nienotowana w górnictwie. Wskutek uszkodzenia urządzeń hamulcowych wieży szybowej winda, w której znajdowało się 44 górników, z pełną szybkością opuszczania się, wynoszącą kilkadziesiąt m/sek., uderzyła o dno szybu. 24 górników zginęło, 20 zaś pozostałych odniosło ciężkie rany.

W ogniu oszczerstw

Najulubieńszym chwytem, stosowanym przeciw P.P.S., jak w ogóle wszędzie przeciw socjalistom, jest zarzut, że jesteśmy „za mało **narodowi**". Ale w Polsce jest dosyć trudno stawiać tego rodzaju zarzuty. Trzeba liczyć chyba na zupełną ignorancję społeczeństwa, na to, że nikt nie zna historii, aby coś podobnego głosić. Nie my jesteśmy tymi, którzy mają jakikolwiek powód wstydzenia się swej przeszłości. Były takie okresy w historii Polski, kiedy **tylko czerwony sztandar był sztandarem narodowym,** był sztandarem walki o wolność!

Są to rzeczy tak oczywiste, a wszelkie próby fałszowania historii, których zresztą nie brak, są tak beznadziejne, że przeciwnicy nasi uciekają się często do innego chwytu. No tak, powiadają, **przeszłość** P.P.S. jest istotnie piękna, P.P.S. odegrała wielką rolę w walce o niepodległość, ale teraz rzecz przedstawia się zupełnie inaczej, dzisiejsza PPS. — to nie dawna zasłużona PPS., przed której zasługami chylimy czoło. A więc byliśmy kiedyś narodowymi, byliśmy patriotami, ale dziś rzekomo nimi już nie jesteśmy.

Nic naiwniejszego, niż tego rodzaju argumentacja. Te sfery, które dziś odmawiają naszej polityce prawa do patriotyzmu, które zarzucają jej, że nie jest narodową, czyniły to samo w przeszłości, w owej przeszłości, którą dziś dopiero raczą uznawać. I myśmy się nie zmienili i oni się nie zmienili.

Byliśmy niemal **zupełnie sami,** gdy wysunęliśmy hasło walki zbrojnej o Niepodległość w okresie najstraszliwszej depresji, która panowała przez długie lata po klęsce powstania styczniowego. **Nie tylko nie udzielono nam poparcia, nie tylko nie uznano naszej polityki za narodową, ale z wysokiego piedestału stanowiska „prawdziwie narodowego", okrzyczano nas jako szaleńców. Węszono intrygę masońską i żydowską.** Gdy pod czerwonym sztandarem wszczęta została walka rewolucyjna przeciw caratowi, nie tylko, że w imię „narodu" rzucono na nią kamieniem potępienia, ale uznano za stosowne na przeciwną szalę rzucić ohydne walki bratobójcze i spętać w ten sposób rozwój ruchu wyzwoleńczego. Gdy daliśmy inicjatywę ruchu strzeleckiego i stanęliśmy bez zastrzeżeń w szeregach legionowych i udzieliliśmy tej walce niemal sami w Polsce pełnego politycznego poparcia, **potępiono nas jako agentów niemieckich.** Ale gdy z kolei po klęsce caratu, wzięliśmy w swoje ręce ster walki z okupantami niemieckimi i austriackimi, okrzyknięto nas znów jako narodowych szkodników, bo wedle jednych przeszkadzaliśmy wyzwoleniu Polski przez państwa centralne, bo wedle drugich nakazem patriotyzmu było **czekać biernie,** aż państwa zachodnie nas wyzwolą.

I tak było zawsze! Zawsze walczyliśmy o wolność Polski i zawsze byliśmy potępiani jako agenci masonów i Żydów, jako „antynarodowi". I dziś jest nie inaczej. Gdy wskazywaliśmy na niebezpieczeństwo grożące ze strony Niemiec hilterowskich dla całości i niepodległości naszego kraju, gdy organizowaliśmy masy pracujące dla stawienia temu niebezpieczeństwu oporu, mówiono, że „robimy robotę nie na korzyść Polski, ale pod dyktandem „fołksfrontu". Ale gdy wszystkie nasze twierdzenia zostały potwierdzone przez wypadki, znaleziono tylko wykrętne wyjaśnienie, że nasze przewidywania były szkodliwe, bo **przedwczesne.** I znaleziono jeszcze jeden argument. Występujemy przeciw Niemcom nie ze względów narodowych, ale **ideologicznych,** socjalistycznych. Walczymy nie o Polskę, ale przeciw hitleryzmowi. Bezwątpienia, że między naszym stanowiskiem polityczno-społecznym, a stanowiskiem narodowym istnieje najzupełniejsza harmonia. Ale jeżeli ktoś ma wątpliwości, czy kieruje nami **wola obrony kraju, czy też tylko doktryna polityczna,** niech sobie przypomni, że z niemniejszą **stanowczością,** aniżeli dziś organizujemy klasę robotniczą do **walki z agresją niemiecką,** organizowaliśmy ją do walki z **najazdem sowieckim,** mimo, że wojska sowieckie obiecywały, że na karabinach swych niosą nam Polskę „socjalistyczną".

I dlatego też dla odarcia naszej polityki z jej charakteru narodowego i patriotycznego pozostaje tylko jeden argument i ten jest teraz najczęściej używany. Należymy do **Międzynarodówki.** Ulegamy rzekomo obcym dyrektywom. Działamy podobno nie w interesie polskich mas pracujących, ale na rzecz tej czy innej partii socjalistycznej, przodującej w międzynarodówce. A więc, zarzucają nam, że wysługiwaliśmy się interesom niemieckiej socjalnej demokracji, a po jej upadku idziemy za wskazaniami socjalistów francuskich czy angielskich.

Czyż mamy tu przypominać, że w najcięższym dla narodu polskiego okresie niewoli, kiedy rządy wszystkich krajów przeszły nad nami do porządku dziennego, Międzynarodówka głosiła niezachwianie prawo narodu polskiego **do pełnej Niepodległości?** Czyż mamy dodawać, że w zjazdach międzynarodówki socjalistycznej uczestniczyli, jako delegaci, Józef **Piłsudski** i Ignacy **Mościcki?** Że Międzynarodówka ta była **jedynym** czynnikiem międzynarodowym, który stał po stronie Polski?

I między naszym stanowiskiem narodowym i międzynarodowym była zawsze również najdoskonalsza **harmonia.** Nie było i nie ma **sprzeczności.** Jesteśmy najzupełniej zresztą **samodzielni** w naszej polityce. Nikt nie narzuca nam żadnych dyrektyw, prócz tych, w których uchwalaniu sami bierzemy udział, które z głębi naszego przekonania aprobujemy. Czy działaliśmy ze szkodą Polski na rzecz niemieckiej socjalnej demokracji? Kto zna historię, ten wie doskonale, że w czasie przedwojennym P.P.S. była z tą partią w ostrym zatargu o zasadę samodzielności polskiego ruchu socjalistycznego w zaborze pruskim, że w czasie walki o Górny Śląsk żaden czynnik w Międzynarodówce nie przeszkodził nam (nie próbował nawet) w walce o prawa polskiego robotnika śląskiego o przynależność do Polski. Czy wysługiwaliśmy się potem Anglikom, czy Francuzom? Przebieg wydarzeń wykazał, że sojusz z demokracjami Zachodu był **drogą najsłuszniejszą** i najzgodniejszą z interesami Polski.

P.P.S. SŁUŻYŁA I SŁUŻY ZAWSZE POLSCE, zarówno w swej wewnętrznej, jak i zagranicznej polityce. Nasza działalność w ruchu międzynarodowym nie przyniosła Polsce nigdy nic, **prócz korzyści.**

A. PRÓCHNIK.

„Nowe instrukcje"...

Misja Stranga

P. Strang, specjalny wysłannik Chamberlaina i Halifaxa, wciąż przebywa w Moskwie. Rokowania, jak się to mówi, „toczą się", ale rezultatów nie widać. Podobno ambasador angielski w Moskwie otrzymał „nowe instrukcje" w sensie dalszych ustępstw na rzecz sowieckiego punktu widzenia. Specjalnie w kwestii t. zw. „automatyzmu" we wzajemnych zobowiązaniach.

Jak donosi z Moskwy korespondent „Kuriera Warszawskiego", w rokowaniach angielsko-sowieckich nastąpiła PRZERWA, spowodowana przez przebieg wczorajszej konferencji prem. sowieckiego Mołotowa z ambasadorami Francji i Wielkiej Brytanii oraz dyrektorem departamentu w angielskim ministerium spraw zagranicznych p. Strangiem. Aczkolwiek prasa sowiecka nie ogłosiła żadnych nowych doniesień o przebiegu tej konferencji, w Moskwie uchodzi za rzecz pewną, że prem. Mołotow nie ograniczył się do określenia sowieckiego punktu widzenia, lecz doręczył p. Strangowi NOTĘ, zawierającą określenie powodów, dla których Rząd sowiecki nie podziela gwarancji, KTÓRE MAJĄ BYĆ UDZIELONE PAŃSTWOM BAŁTYCKIM.

A więc, — jak powiadają rzekomo „wtajemniczeni", — główne punkta sporne to są 1) GWARANCJE DLA PAŃSTW BAŁTYCKICH i 2) AUTOMATYZM WE WZAJEMNYCH ZOBOWIĄZANIACH.

Możliwe... Ale te same DWA PUNKTY sporne były spornymi już przed paru miesiącami. Automatyzm i państwa bałtyckie. Mówił o nich Mołotow w swym znanym exposé. Pisała o państwach bałtyckich „Prawda" w znanym artykule wstępnym, który analizowaliśmy niedawno w specjalnych uwagach.

Zachodzi więc pytanie: czy istotnie rokowania posuwają się naprzód i kto właściwie ponosi winę?

ZACHOWANIE SIĘ ZSSR. BUDZI NA ZACHODZIE POWAŻNE WĄTPLIWOŚCI. Nawet w tych kołach, które były pełne optymizmu i święcie wierzyły w dobrą wolę ZSSR. Przypominamy np. (cytowane już przez nas) artykuły t. Bluma w „Populaire". Przed kilkoma dniami inny publicysta t. Brossolette pisał już w odmiennym tonie.

B. ciekawy jest artykuł t. Abramowicza w ostatnim Nr. 11 (czerwcowym) zeszycie „Soc. Wiestnika". Kto winien? Zapytuje. I odpowiada: niewątpliwie OBIE strony. Tow. Abramowicz szczegółowo analizuje zagraniczną politykę Stalina i powiada, że JEŚLI istotnie zaczyna górować myśl, że może lepiej WYCZEKAĆ, aż burżuazyjna Europa zrujnuje się na wojnie, a potem — wkroczyć ze świeżymi siłami, — była by to polityka FATALNA, bo Hitler będzie ewentualnie mógł rozbić przeciwników etapami: Z początku zachodnie demokracje, potem ZSSR. Czyżby tego Stalin nie rozumiał, że Hitler wcześniej czy trochę później pójdzie na ZSSR i że trzeba DZIŚ skupić wszystkie siły antyfaszystowskie? że pozatem uchylenie się ZSSR spowoduje osłabienie Anglii i może sprzyjać powstaniu tam idei porozumienia się z Hitlerem kosztem ZSSR.?

Bałtyckie państwa... „Posl. Nowosti" Milukowa stwierdzają (czwartek), że istotnie mają dla ZSSR. wielkie znaczenie. Bałtyk — to klucz do Leningradu. Zapewne. Ale Anglia poczyniła znaczne ustępstwa w tej sprawie. A trzeba SPIESZYĆ; Bo każdy dzień zwłoki — to triumf Hitlera. Przysłuchajmy się radosnym wrzaskom „Beobachtera"!...

A może ZSSR. poprostu chce podbić „cenę", podnieść swój PRESTIŻ — tak na zewnątrz, jak na wewnątrz? Możliwe. Charakterystyczne, że Kiereński w swym paryskim piśmie „Nowaja Rossija" (15 czerwca, Nr. 69) CIESZY SIĘ z polityki Stalina, bo — powiada — czuję w sobie wzbierającą dumę narodową (!), gdy widzę, jak Rosja z powrotem wkracza do szeregu wielkich mocarstw... Pięknie, ale właśnie rzecz w tym, że jakoś nie „wkracza". Targuje się, ale nie wkracza... O charakterystycznych wywodach Kiereńskiego napiszemy oddzielnie.

Co będzie dalej? NIE WIEMY. Musimy czekać. Nie ukrywamy tego, że udział ZSSR w bloku pokojowym jest POŻĄDANY (pod pewnymi warunkami). Ale udział szczery, bez myśli ukrytych. O to nie tak łatwo, gdy się ma do czynienia ze Stalinem.

Zobaczymy, czy „nowe instrukcje" dla Stranga spowodują pożądaną zmianę sytuacji? czy też szkodliwa gra będzie się toczyć dalej?

A „Prawda" milczy... Milczy o całokształcie naprężonej sytuacji europejskiej.

K. CZAPIŃSKI.

Przegląd prasy

NIE MA CO JEŚĆ

„Gazeta Polska" zamieszcza korespondencję z Niemiec. Autorka pociesza polskie panie, które mają kłopoty z ułożeniem jadłospisu na obiad, że kwestia ta przedstawia się w Niemczech znacznie trudniej.

Na trudności nie do pokonania natrafia naprzykład realizacja następującego obiadowego menu: zupa ogórkowa z cynaderką, klops z buraczkami, kremik kawowy:

Więc zupa będzie na pewno bez cynaderki, a klops, jeżeli już koniecznie, to bardzo gumowy, prawdopodobnie bez cebuli, bo ta jest prawie niespotykana. A buraczki! W zimie czasem się zdarzały, teraz mowy nie ma. **Jest** obfitość rzepy (!), propagowanej i zalecanej jako bardzo pożywne jedzenie, jednak trudno się do niej przyzwyczaić. Makaron... ale jest tylko miejscowy, to znaczy z tutejszej mąki, a więc mało podobny do naszego krajowego: szaro-żółty, ogromnie trudny do ugotowania, wewnątrz zostaje twardy, z wierzchu jest kleisty. No a krem — to też luksus nie dla zwykłych śmiertelników! Kremową śmietankę dostają tylko przedstawiciele państw obcych i bonzy partyjne, to też ludzie miejscowi na każdym przyjęciu u tych uprzywilejowanych objadają się szczerze od dawna im niedostępnym przysmakiem. A smak kawowy? Kawy dostaje się tu 2 i pół funta na rodzinę miesięcznie, więc ją trzeba ważyć na aptekarskiej wadze, żeby dociągnąć do pierwszego. A w Berlinie jest dużo gorzej: mięso sprzedają raz na tydzień, masła i kawy tyle, co nic.

NIE MOGĄ SIĘ NAJEŚĆ

Niemcy nie mogą się najeść. U siebie odczuwają brak żywności, podlegają daleko idącym ograniczeniom. Ale nawet, gdy pojadą do zagrabionej Pragi, w której z żywnością jest coraz gorzej, ale w porównaniu z Berlinem jest jej bardzo wiele — to i wtedy nie zawsze mogą się najeść do syta.

Nie podejrzany o antyhitlerowskie tendencje, a do niedawna chwàlący Hitlera „Mały Dziennik" zamieszcza taki oto obrazek z życia Pragi:

„Niewielka kawiarenka drugorzędna. Większość stolików zajęta. Wchodzi 3 oficerów niemieckich. Zajmują stolik i rozglądają się.

Raptem zaczyna się dziać coś niezwykłego: wszyscy goście, jakby na sygnał szybko płacą i opuszczają lokal. Znikają również kelnerzy.

— Cha, cha, cha — wybuchają Niemcy brutalnym śmiechem. Potem wołają: — kelner! kelner!

Ale kelnerów niema. Dochodzi właściciel kawiarni.

— Przepraszam, mam tylko dwóch kelnerów i obydwóch musiałem przed chwilą zwolnić na parę godzin. Czem mogę służyć?

— Trzy piwa!

— Przepraszam, piwa zabrakło.

— To trzy czarne kawy!

— Będą panowie musieli poczekać, zaraz zaparzymy świeżą.

Na herbatę również trzeba czekać. Koniaku nie ma w ogóle.

Oficerowie siarczyście klną i opuszczają lokal. Na sali natychmiast ukazują się kelnerzy.

We wszystkich tutejszych sklepach przestano raptem rozumieć po niemiecku. Są dnie, kiedy wszystkie sklepy wbrew zarządzeniu protektora są otwarte zaledwie w ciągu 3—4 godzin. Szkoły, w których nauczyciele podpisali proniemiecką deklarację, stoją pustkami. Zwolnieni przez władze niemieckie nauczyciele udzielają lekcyj u siebie w mieszkaniach".

„VRAH"

Charakterystyczny fakt, jeśli chodzi o stosunki i nastroje w „Czechach" podaje „Il. Kurier Codzienny":

„Jedna z gazet czeskich w tytule notatki redakcyjnej Vudce Risi Adolf Hitler (Wódz Rzeszy) wydrukowała tłustym drukiem początkowe litery tych czterech wyrazów. Powstało w ten sposób słowo: Vrah, co znaczy po polsku: wróg. Zespół redakcyjny aresztowano".

S-EK.

Dwadzieścia wieków „Stolicy Świata“

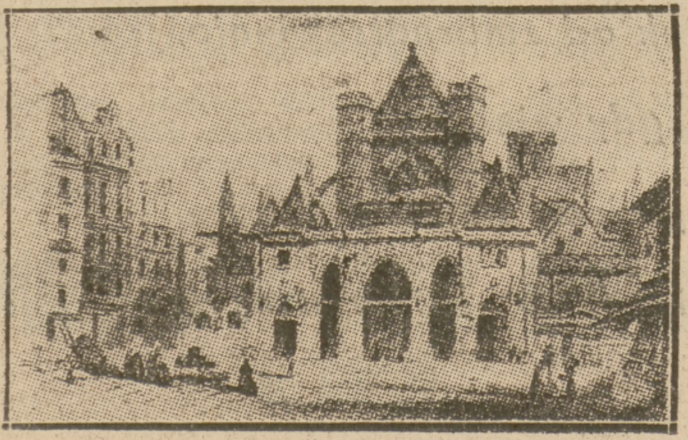
Blaski i nędze żywota Paryża

Od rzymskiego obozu do wielomilionowej metropolii

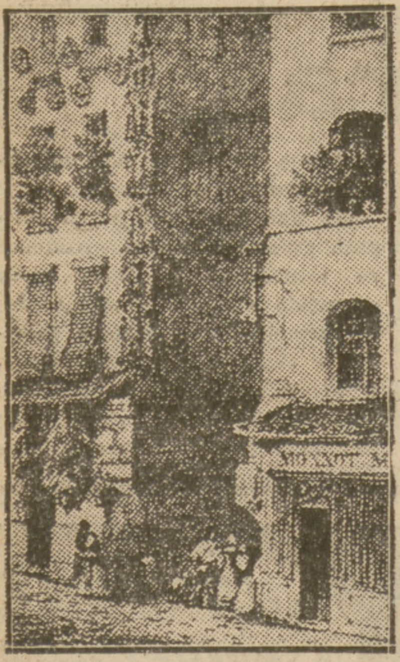
ŻYCIORYS MIASTA.

„Na zmiennej wciąż, często wzburzonej fali płynie wyniośle herbowy okręt Paryża z dumną dewizą **„Fluctuat nec Mergitur“** — tak oto kończy prof. Jan St. Bystroń swą przepiękną książkę o Paryżu *), która ostatnio znalazła się na półkach księgarskich. Książka to dziwna. Nie monografia, nie studium historyczne, nie przewodnik i wreszcie nie rozprawa urbanistyczna. A jednocześnie jest ona wszystkim tym potrochu.

W dzisiejszej epoce mody na reportaż biograficzny, na „vie romancèe“ z czystym sumieniem można pracę prof. Bystronia nazwać... zbeletryzowanym życiorysem Paryża. Pod piórem autora, z jego wnikliwych spojrzeń i sumiennych badań zjawia się przed nami obraz protoplasty dzisiejszej „ville lumière“ — Lutettii Parisiorum — rzymskiej osady, by dalej na oczach naszych rosnąć, potężnieć, stroić się w marmur i złoto, by spływać krwią i cuchnąć powszednim bajorem, by sprezentować nam w porywającym skrócie rzeczy i sprawy, jakie przez dwadzieścia wieków wydobywały się z nicości i w nicość strącane zostawały.



KOSCIOŁ ST. GERMAIN L'AUXERROIS Z WIEKU XII.



STARY DOM „L'ARBRE DE LA VIERGE“ (DRZEWO DZIEWICY) PRZY UL. ST. DENIS z W. XVI-GO.

LUDZIE I MURY.

Płyną dzieje świata, płyną niezmordowanie fale Sekwany. Na brzegach jej coraz to nowe wyrastają mury. W murach tych wre i kipi życie najpierw tysięcy, a później milionów ludzi. Z tych murów wydziera się kamienie na szańce i barykady. Te mury burzy nienawiść wroga i gniew ludu. Padają Bastylie, płoną pałace Tuileryjskie. Raz wraz — jak szwy zaciasnego ubrania — trzaskają obronne mury. I wielkie miasto rozlewa się kamiennym jeziorem od wzgórza świętej Genowefy do Montmartre, od Menilmontant do Passy. Najpierw w kotlinie utworzonej przez otaczające miasto wzgórza, później przekracza je, obsiada rojem kamienic, pochłania, zalewa — by wbić się wreszcie w niebo sztyletem wieży Eifla, by trysnąć na wszystkie strony świata stalowym strumieniem linij kolejowych, niewidzialnych szlaków samolotów...

Piękny wspaniały żywot miasta. Piękna, wspaniale napisana książka. To żywe dzieje żywych murów — żywych, bo ożywiają je ludzie, żywych — bo życie wlewa w nie autor, przedstawiając równocześnie i dzieje tych, co w tych murach mieszkali.

DZISIEJSZA „OŚ“ PRZY ROBOCIE NA TERENIE PARYŻA

Tak się to dziwnie złożyło, że dwa państwa, którym dziś potęga i sława Paryża spać nie daje — są potomkami i spadkobiercami tych, którzy pierwsi Paryż, jako miasto stworzyli i pierwsi... zniszczyli.

Jest rok 52 przed Chrystusem. Do niewielkiej osady rybackiej, położonej na wyspie na rzece Sekwanie, przybywają legiony Cezara w swym pochodzie po przez Galię. Cezar niszczy osadę, zakłada na wyspie obóz wojskowy — historia Paryża rozpoczyna się.

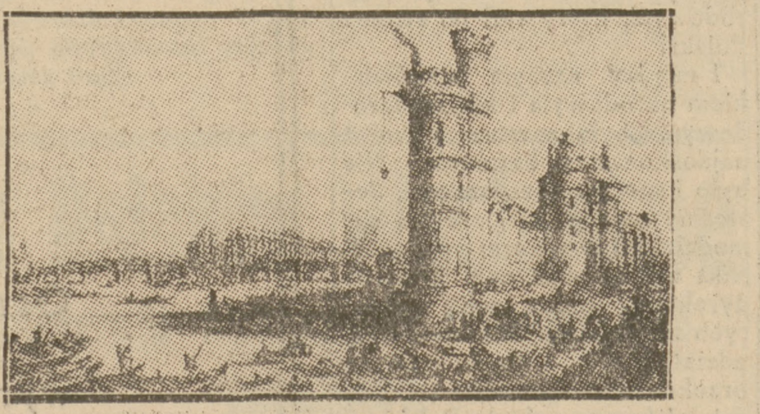
Obóz przeradza się w miasto. W ślad za rzymskim legionistą idzie kupiec i budowniczy. Rośnie coraz bardziej Lutetia Parisiorum, miasto położone na skrzyżowaniu ważnych dróg handlowych. Rządzi miastem potężna korporacja „nautów“ — żeglarzy. Zjawiają się marmurowe rzymskie „termy“-łaźnie, stanowiące ośrodek życia publicznego i kulturalnego rzymskich miast. Ruiny tych termów widzieć dziś jeszcze można obok muzeum Cluny. Powstają wielkie amfiteatry, areny. Jak daleki Rzym, powoli rozpieszczający się w przepychach i Lutetia obrasta w zbytki. I — myśli o wszystkim, tylko nie o porządnym... garnizonie wojskowym.

Rok 275. Spada na kraj najazd barbarzyńców germańskich. Znika niemal z powierzchni ziemi Lutetia. A po odparciu barbarzyńców — doświadczeniem srogim nauczone miasto — odbudowuje się w ramach zbrojnej fortecy, na wyspie. I nazwa nawet ginie. Na słupie milowym z r. 307 widnieje już napis „Civitas Parisiorum“.

Upada Rzym, władzę absolutną zyskują dawni królikowie frankońscy, hołdownicy Rzymu, nad światem zjawia się krzyż. Król Klodwik chrzci się i... tworzy monarchię francuską.

GOTYK I ŚWINIE.

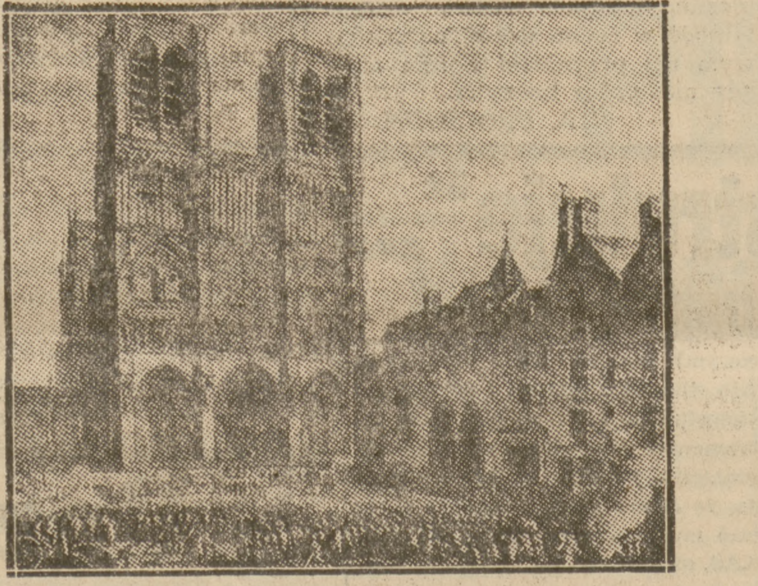
Jakże streścić te wiele lat, lat okresu średniowiecza, które coraz to nowe morgi ziemi zabudowywały tym, co się dzisiaj zwie Paryżem. Wspaniałe kościoły wyrastają licznie. Dziś znane na cały świat katedry, arcydzieła gotyku z tych właśnie wywodzą się czasów. Jako konkurencja szkołom klasztornym opactw St. Germain i Notre Dame—powstaje na wzgórzu świętej Genowefy studium sztuk wyzwolonych — zaczątek przyszłej Sorbony, sławnego dziś uniwersytetu.



WIEŻA NESLE NA BRZEGU SEKWANY.

A obok wspaniałych pomników architektury rosną małe domy i domki. Rosną i tłoczą się coraz bardziej wśród lasu wież kościelnych i baszt obronnych. W poprzek Sekwany kładą się coraz to nowe mosty. Mosty dziwne: mają po obu stronach wąskiej jezdni... domy. Rzeki nie widzi się wcale.

Wiele lat Paryż rozrasta się i... cuchnie. Po ulicach spacerują świnie. W roku 1131 królewicz Filip ginie w upadku z konia, który się przestraszył świni na ulicy. Dopiero w XII wieku zjawia się zakaz trzymania nierogacizny w mieście. W wieku szesnastym trzeba ten zakaz jeszcze raz powtarzać. I wówczas jednak robi się wyjątek dla klasztoru św. Antoniego — opiekuna nierogacizny (zwanego przez Włochów „Antonio del porco“ — „święty Antoni od świń“).



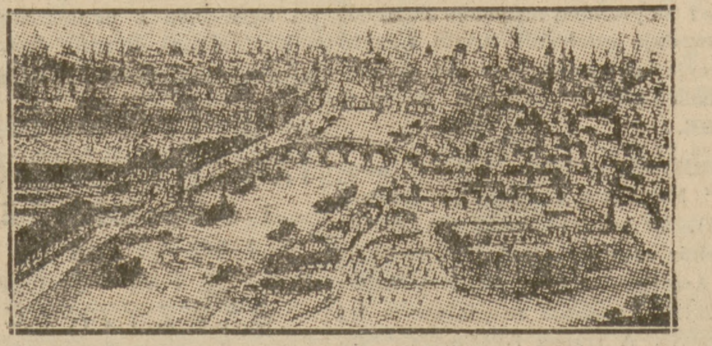
KATEDRA NOTRE DAME I L'HOTEL DIEU ZBUDOWANA W XII WIEKU (SZTYCH Z R. 1790).

„SPOSÓB“ NA POWÓDŹ I ZARAZĘ.

Zaznaczyć trzeba, że ów brud i nieporządek trwa wieki. Rosną wspaniałe budowle, wyciągają się rzędami fasad w ulice domy. Ale środkiem tych ulic płynie rynsztok, płynie i cuchnie i roznosi zarazę. Dawne fosy obronne stają się wielkimi kloakami i kolektorami ścieków. Od czasu do czasu oczywiście w tych warunkach wybucha zaraza. Odpędza się ją... uroczystymi procesjami, na których dopiero używanie mają mikroby... Procesjami „odpędzano“ też i wielkie powodzie, które nie raz niszczyły wiele domów, stawały się przyczyną zawalenia się zabudowanych domami mostów.

STUDENCKIE MIŁOSTKI Z... KRÓLOWĄ.

A wśród tego wszystkiego życie wre. Z całego świata — jak i dziś — zjeżdżają się do Paryża studenci. Nie zawsze uczą się. Korzystają oni z licznych fundacyj — opłaca się wtedy być „wiecznym studentem“. Chleb pewny... Awantury i romantyczne sprawki nieodłącznie towarzyszą krokom tej młodzieży. I fama głosi, że któraś z królowych także coś niecoś ze studentami „podbawiała się“, mówiąc stylem Wiecha, a ponoć profesora, który miał coś przeciwko temu, w worku do Sekwany z wieży Nesle wyekspediowała.

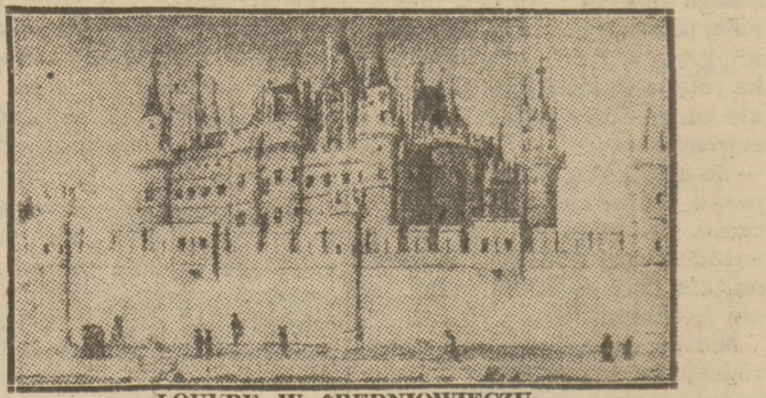


OGÓLNY WIDOK PARYŻA Z W. XVIII-GO.

SŁAWOJKI I POTEMKIN.

Miał też Paryż roku 1531 swego hygienistę i swoje... „sławojki“. Wtedy właśnie nakazano, aby w każdym domu urządzić doły kloaczne — Fosses de retraite. A były to już czas, kiedy miasto liczyło wiele, wiele tysięcy ludności, a jego wspaniałe budowle sławą swą na cały promieniały świat.

Miał Paryż i swego... Potemkina. Na kilkaset lat przed rzeczywistym. Tylko nie wsie on budował, lecz fasady. Projektuje się z wielkim rozmachem rozplanowanie placu. Urządza się ulice i pomniki. I buduje się... fasady domów. Nic więcej. Plac jest. Domów na nim nie ma i jednocześnie są. Nie ma dla mieszkańców — są dla oka Ale i to dobre, bo po pewnym czasie do fasad dobudowywuje się domy i wspaniałość architektoniczna z „podszewką“ różnego już kalibru istnieje dalej.



LOUVRE W ŚREDNIOWIECZU.

Mniej więcej w podobny sposób powstał Plac Królewski (później „place de Vosges“). Wielki plac obudowano jednolitymi fasadami z arkadami. Dla parad i uroczystości. Ale na parady plac stał się wkrótce za ciasny, a pod arkadami poczęto wcale nie pocichu uprawiać nierząd... To samo spotykało i wspaniałe ogrody, zakładane przez różnych królów i magnatów. Współcześni kronikarze stwierdzają, że miały one, gdy udostępniono je publiczności, „liberalną“ opinię.

NARODZINY KAWIARNI I... REWOLUCJI.

Płyną lata. Powstają dzielnice arystokratyczne Paryża. Luksusowe gmachy. Coraz piękniej tu i wspanialej. Ale zawsze obok przepychu — nędza, zawsze obok ogrodów — bajora, obok arcydzieł architektury — cuchnący rynsztok. Taka to już kultura owej epoki. Tuilerie, Luwr, Wersal — wszystko oczywiście jako królewskie pałace, czasami trochę z więzieniem połączone — już istnieją od lat. Rodzi się paryska kawiarnia — ojczyzna plotek i ojczyzna spisków. Tu narzekają paryżanie na budowę nowych murów, które mają bronić od... uciekania przed opłatą rogatkowego („Les murs murants Paris rendent Paris murmurant“). Tu siadają na nieskończone dysputy wielcy ludzie owej wielkiej epoki. Kawiarnia paryska — to wylęgarnia Wielkiej Rewolucji. Wiedzą o tym niektórzy i taki np. Montesquieu pisze, że wolałby ,aby to całe towarzystwo upijało się w knajpach, gdy ci, co uczęszczają do kawiarni... „niebezpiecznie rozgrzewają sobie mózgi“.

WOLNOŚĆ I URBANISTYKA.

I rzeczywiście mózgi zaczynają się rozgrzewać. „Stan trzeci“ coraz bardziej podnosi głowę. A jego żądania wiążą się czasem i z... urbanistyką. W „Cahiers de doleance“ — wykazach krzywd i żądań przedstawianych przez mieszczan królowi, znaleźć można szereg zupełnie konkretnych i rozsądnych żądań w dziedzinie uporządkowania miasta. A więc wyprostowanie krętych uliczek, zburzenie niezdrowych starych dzielnic, zwiększenie liczby mostów, zburzenie fortyfikacyj, tamujących rozwój miasta, a broniących jedynie przed wjazdem bez opłaty rogatkowego. Między tymi fortyfikacjami wymieniano i... Bastylię.

Ale żądania te nie doczekały się spełnienia z łaski najjaśniejszego. Część ich zrealizował sam lud, który zburzył właśnie ową Bastylię, zniszczył budynki rogatek, zburzył jednocześnie stary porządek.

Wielka Rewolucja Francuska stanowi olbrzymiej miary epokę w życiu Francji i świata. Tak samo i w życiu Paryża. Oczywiście lata pierwsze po rewolucji nie były najlepsze dla miasta, które miało aż nazbyt wiele spraw historycznej miary na głowie. Rewolucja przyniosła wiele zniszczenia starym budowlom — mało nowych budowli dźwignęła. Przyniosła jednak wiele nowych nazw dla starych rzeczy. I między innymi — rzecz ciekawa — gdy zmieniano nazwy ulic i dzielnic — dzielnicę Finistère nazwano „Lazouski“ od nazwiska jednego z bojowników praw ludu — Polaka Łazowskiego.

„PANU BOGU ŚWIECZKĘ I DIABŁU OGAREK“

Na wybuchu Wielkiej Rewolucji zamyka się okres żywota Paryża, spędzony w cieniu korony królewskiej. Później już tylko Ludwik Filip Orleański stawiał pomniki odrazu Burbonom, Bonapartemu i... rewolucjonistom 1830 r.

I dopiero w kilka lat po Wielkiej Rewolucji — Napoleon Bonaparte — przy wszystkich swoich zdolnościach także znakomity urbanista — pchnął dalej dzieło rozbudowy wspaniałej stolicy, na nowe lata, na nowe dzieje i drogi.



ŚLAD POBYTU POLAKÓW W PARYŻU. NAGROBEK SZLACHCICA POLSKIEGO W KOŚCIELE ST. SULPICE.

I znowu mijały lata, znowu wznosiły się w górę wspaniałe budynki, pomniki i arcydzieła techniki. Powoli, powoli idzie Paryż ku temu, co można zobaczyć tam dzisiaj.

Co można zobaczyć dzisiaj — opowie każdy przewodnik. Ale „przewodnik poprzez dzieje“ prof. Bystronia daje nam więcej, niż najlepszy z tamtych. Daje nam obraz życia. A ono zawsze jest ciekawsze, niż kamienne jego pomniki... z przeszłości.

JAN DĄBROWSKI.

*) Jan St. Bystroń: PARYŻ (Dwadzieścia wieków). Str. 415, 405 ilustracyj. Wydawn. Książnica - Atlas, Lwów—Warszawa. 1939.

Przyszła wojna

Widoki państw totalnych

Aby należycie ocenić niebezpieczeństwo, jakie stanowią państwa „osi“ dla swych sąsiadów, należy uprzytomnić sobie, jaka będzie ich rzeczywista siła podczas walki — a jaka będzie siła państw bloku pokojowego. Należy też przyjąć pod uwagę, że siła wszystkich walczących będzie wciąż wzrastać nietylko do chwili wybuchu działań wojennych, ale i podczas samej walki. Tempo wzrostu siły jest dla każdego z pośród walczących inne — i zmienia się z miesiąca na miesiąc.

Dla państw obu bloków musimy więc omówić kolejno:

1) ilość i jakość wojska,

2) uzbrojenie i wyposażenie — wraz z potencjałem gospodarczym,

3) położenie geograficzne i wynikające stąd możliwości strategiczne.

WOJSKO NIEMIECKIE.

Powstało ono w ciągu ostatnich 5 lat z dawnej Reichswehry, która w myśl Traktatu Wersalskiego liczyła 7 dywizyj piechoty — ogółem 100 tysięcy żołnierzy zawodowych. Wprowadzając powszechny obowiązek służby wojskowej, potrojono ilość jednostek, tak, że każda jednostka dawna stała się jednostką wyższego rzędu: bataliony stały się pułkami, kompanie — batalionami i t. p. — a dotychczasowi szeregowcy stali się instruktorami poborowych. Ilość dywizyj wzrosła z 7 na 21. Następnie zdwojono wszystkie jednostki i utworzono odpowiednią ilość sztabów, wyciągając z linii znaczną ilość oficerów. Wreszcie włączono i przeorganizowano byłe wojsko austriackie oraz utworzono nowe oddziały z pośród Niemców sudeckich. Dziś wojsko niemieckie liczy 51 dywizję, w tej liczbie 16 specjalnych: pancerne (5), zmotoryzowane (4), lekkie (4 — też zmotoryzowane, ale słabsze) i górskie (3). Pozostałe 35 są to dywizje piechoty o normalnym składzie.

Takie gwałtowne powiększenie wojska musiało bardzo pogorszyć jego jakość: każdy dowódca kompanii został dowódcą pułku, a dowódca batalionu — dowódcą dywizji — wzgl. zajął odpowiednie stanowisko w sztabie. O ile niewątpliwie bardzo wielu ludzi dorasta do takiego wywyższenia, to również wielu musi dopiero oswoić się z nowym położeniem aby sprostać zadaniom.

Jeszcze gorzej sprawa przedstawia się w artylerii: całą artylerię ciężką musiano tworzyć z niczego— a więc przez wydzielanie do niej dowódców i instruktorów z artylerii polowej. W tych warunkach jeszcze potrojenie i podwojenie musiało zupełnie zniszczyć spoistość jednostek, które dopiero po szeregu lat pracy staną się wojskiem pełnowartościowym.

Zupełnie inaczej zostało zorganizowane lotnictwo wojskowe: główną jego podstawą stali się lotnicy cywilni, wyszkoleni w klubach, zaś rolę organizatorów wzięli na siebie wyżsi oficerowie piechoty i artylerii. Nieliczni lotnicy wojskowi, mający doświadczenie z wojny światowej, pozostali prawie nie wykorzystani. Można to sobie wytłumaczyć jedynie tym, że kierowano się względami poza - wojskowymi. W obliczu zbliżającej się wojny taki eksperyment musi być uważany za zbyt ryzykowny.

Z tego możemy wnioskować, jak będzie wyglądało wojsko niemieckie na wypadek wojny. Liczba 51 dywizyj zaledwie z trudem będzie mogła być zwiększona. Gdyby takie zwiększenie było możliwe, nastąpiłoby ono już w czasie pokoju i niewątpliwie nastąpi, gdyż w stosunku do liczby ludności Niemcy powinnyby mieć ponad 80 dywizyj. Jeszcze ich nie mają, ze względu na brak kadry (dowódców wszystkich stopni i instruktorów). Ten sam brak kadry uniemożliwia rozbudowę wojska w razie wojny. Możnaby wprawdzie przypuszczać, że na wypadek wojny miliony różnych „sztafetowców“ będą ubrane w mundury wojskowe — lecz cóż to będzie za wojsko? będą to tylko miliony sztafetowców i t. d. przebranych w mundury wojskowe. Najbardziej kompetentnymi w ocenie wartości takiego wojska są niewątpliwie niemieccy generałowie, a ci ocenili je nie słowami, lecz czynem: nie uwzględnili w najmniejszym nawet stopniu organizacyj „szturmowych“ i „sztafetowych“, gdy kładli podwaliny pod nową armię niemiecką.

Pozostaje jeszcze zagadnienie wartości żołnierza niemieckiego. Niewątpliwie jest on materiałem wysoko - wartościowym. Jednak najlepsze jednostki wojskowe pochodziły z okolic — dziś wobec reżimu najbardziej „nieprawomyślnych“ (socjalistycznych lub katolickich). Gdy sam reżim przedstawia wszystkie powodzenia jako „swoje“ osiągnięcia — trudno oczekiwać wielkiego entuzjazmu od przeciwników reżimu.

A więc ani ilość, ani jakość wojska niemieckiego nie jest taka, jak ją sobie wiele osób wyobraża. Najlepszym poparciem tego twierdzenia jest fakt — że wojna jeszcze nie wybuchła.

Jeśli wojna odwlecze się, to wzrośnie przede wszystkim ilość wojska niemieckiego (nowe dywizje w czasie pokoju, możność dalszych formowań w chwili wybuchu wojny), a dopiero po szeregu lat zaczęłaby się poprawiać jakość. Wcześniejsze próby polepszenia jakości mogłyby nastąpić jedynie przez zahamowanie wzrostu liczby wojska.

Nie znaczy to, by wojsko niemieckie było słabym przeciwnikiem. Potężne uzbrojenie zastąpi wiele niedociągnięć w innych dziedzinach. Lecz nie należy przypisywać mu potęgi, której nie posiada — a lepiej sprowadzić wyobrażenie o nim do właściwej miary.

WOJSKO WŁOSKIE.

Pod względem liczby wielkich jednostek — wojsko włoskie stoi w Europie na 1-szym miejscu (poza Rosją) składa się ono z 64 dywizyj, w tym 13 specjalnych (2 pancerne, 3 zmotoryzowane, 3 szybkie i 5 alpejskich) oraz 51 dywizyj piechoty. Mówiąc nawiasem, dywizja włoska jest mniejsza, niż w innych wojskach, a zbliżona jest do samodzielnej brygady, którą Francuzi stosowali w wojnach kolonialnych. Jednak dla potrzeb wojny w Europie Francuzi zachowali dywizje o dużej sile, natomiast Włosi, przekonawszy się w koloniach o wyższości zmniejszonej dywizji nad normalną — przeorganizowali według tego wzoru całe swoje wojsko.

Pod względem fachowego przygotowania dowództw poziom wojska włoskiego jest znacznie wyższy, niż się naogół przypuszcza. Ciągłość rozwoju od czasu wojny światowej pozwoliła na staranne przygotowanie kadr — co wykazało się w kampanii abisyńskiej, hiszpańskiej, a ostatnio w okupacji Albanii. Wszystkie te kampanie były zarazem manewrami, w czasie których dowództwo włoskie przeprowadzało cenne doświadczenia. Zwłaszcza uderzająca jest metoda badania zawczasu wszelkich możliwych przeszkód i trwające szereg lat prace nad ich zwalczeniem.

Wartość żołnierza włoskiego stoi znacznie niżej. Legenda o rzymskich przodkach obecnych Włochów, mająca dowodzić ich rzekomej dziedzicznej waleczności — nie może być traktowana poważnie. Okres 2000 lat, jest zbyt długą przerwą.

Można na szeregu przykładów udowodnić, że znacznie krótsze okresy wystarczają dla całkowitej zmiany psychiki narodu. Nie należy tu wpadać i w drugą ostateczność, wyobrażając sobie, że w ciągu 1 lub 2 pokoleń można wyhodować nową psychikę. Pycha, na jakiej obecny reżim włoski hoduje młodzież — nie jest właściwym podłożem dla wyrobienia niezbędnej ofiarności. Mogłaby nim być tradycja walk o niepodległość i zjednoczenie Włoch, lecz ówczesny nieprzyjaciel i ciemiężyciel jest dziś przyjacielem i sprzymierzeńcem, a ówczesny przyjaciel — obecnym domniemanym wrogiem. Rozwój tradycji nie ma więc podatnego gruntu.

WOJSKO FRANCUSKIE.

Jest ono takie, jakim je widzieliśmy do ostatnich dni wojny światowej. Dowództwo, które wzniosło się na najwyższy poziom wśród dowództw państw walczących—nie straciło nic ze swej zdolności przewidywania. Wśród sporów, toczonych o znaczeniu nowych broni w całości działań wojennych, obserwujemy dziś, po doświadczeniach ostatnich wojen — nawrót we wszystkich krajach do poglądów, reprezentowanych od szeregu lat przez francuską myśl wojskową.

Żołnierz francuski wytrzymywał przez 4 lata straszne ciosy, które spadały na niego dzięki ciągłym zaskoczeniom technicznym, stosowanym przez Niemców: artyleria ciężka w polu, potym gazy, artyleria okopowa, iperyt, wreszcie na zakończenie — bombardowanie Paryża z odległości 120 km. Zaskoczenia te możliwe były jedynie wówczas, gdy przygotowanie wojny było po jednej stronie, a wiara w pokój — po drugiej. A i one nie zdołały zachwiać męstwa i ofiarności obrońców. Wystarczyło zaś pierwsze zaskoczenie techniczne po stronie francuskiej — czołgi — a cała potęga Niemiec rozsypała się w gruzy!

Chociaż Francja miała wielu sprzymierzeńców, ale główny ciężar walki dźwigało wojsko francuskie i jego wysiłek zdecydował o wyniku wojny.

Siły, które dziś Francja wyprowadzi na wojnę, będą znacznie większe, niż w czasie wojny światowej. Wojska kolonialne, złożone z „kolorowych“ obywateli Francji, dziś podczas pokoju są liczniejsze, niż były w czasie ubiegłej wojny. W razie zaś ponownego wybuchu mobilizacja powiększy je kilkakrotnie. Zaznaczyć trzeba, że żołnierze kolorowi są wykorzystywani w takich rodzajach broni, które są najbardziej odpowiednie dla psychiki danej grupy (np. Arabowie — w kawalerii, Murzyni — w piechocie, Indo-Chińczycy — w wojskach technicznych i t. p.).

WOJSKO ANGIELSKIE.

W czasie wojny światowej Anglicy powiększyli swoje wojsko z 6-ciu na 60 dywizyj. Dzisiaj liczba ich jednostek wojskowych — wojska zawodowego i armii terytorialnej zbliża się już do liczby osiągniętej w czasie wojny.

Wprowadzenie powszechnej służby wojskowej pociągnęło za sobą rozbudowę obozów ćwiczebnych i formacyj zapasowych, które będą zdolne w krótkim czasie uzupełnić jednostki wyruszające w pole — do liczebności czasu wojennego.

W porównaniu z Niemcami — Anglicy są w położeniu o tyle lepszym, że jako kadrę mają 250 tysięcy wojska zawodowego ,wobec 100 tysięcy kadry niemieckiej. Jednak przewaga ta jest częściowo zrównoważona przez to, że Niemcy o kilka lat wcześniej zaczęli rozbudowywać wojsko. Jednak dziś przygotowania Anglików są zaawansowane tak daleko, jak w czasie wojny światowej — po 2 latach walk.

Wojsko angielskie na froncie zajmowało odcinek 200 km, wobec 500 km zajmowanych przez wojsko francuskie — pomimo że liczba wojska francuskiego była tylko nieznacznie większa. Konieczność dwa razy silniejszego nasycenia frontu była spowodowana przez brak powszechnej służby wojskowej w Anglii, przez co żołnierz angielski nie był tak zżyty ze swoim udziałem w wojnie, jak żołnierz francuski. Obecnie wprowadzony w Anglii obowiązek służby wojskowej, łącznie z rozbudową armii terytorialnej, spowoduje znaczne podwyższenie wpływu wojska angielskiego na przebieg walk.

Nie należy też bagatelizować wielkich mas wojska ,jakie Anglicy mogą wystawić spośród ludności dominiów i kolonij. Jednak wymagać to będzie dłuższego czasu i wojska te nie będą gotowe do walki w większej ilości przed zakończeniem działań wojennych.

WOJSKO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Pomoc sprzymierzonym w czasie wojny światowej ze strony Stanów Zjednoczonych nadeszła właściwe już po czasie. Pierwsze jednostki wojskowe znalazły się w boju dopiero po upływie 14 miesięcy od dnia wypowiedzenia wojny przez Stany. Główne siły miały przybyć dopiero w r. 1919. Sama zapowiedź przybycia tych sił musiała mieć wielki wpływ na psychikę obu stron walczących, utwierdzając po jednej stronie pewność zwycięstwa, po drugiej — zwiastując nieuchronną klęskę. Organizacja wielkiego wojska — bez kadry — możliwa była dzięki pomocy znacznej liczby doradców i instruktorów — Francuzów, na wszystkich szczeblach, poczynając od kaprali w plutonach a kończąc na sztabowcach.

Obecnie U. S. A. przewidują znacznie szybszą mobilizację: armia ekspedycyjna ma liczyć 400 tys. ludzi po 6 miesiącach wojny, dalsze 800 tys. po roku, z rozwinięciem głównych sił w ciągu drugiego roku wojny. Ewent. pomoc fachowców Francuzów nie będzie niezbędna choć niewątpliwie przyczyniłaby się do podniesienia sprawności bojowej w pierwszym czasie. Trzeba się jednak liczyć, że rozstrzygające walki rozegrają się w szybszym tempie, niż w wojnie ubiegłej i rezerwa Amerykańska pozostanie nie wykorzystana.

WOJSKO POLSKIE.

Zbyt dobrze je znamy, by na tym miejscu rozwodzić się nad jego wartością. Wszystkie jego zalety, których mógłby ktoś nie doceniać, jako zrozumiałe same przez się — najlepiej ocenimy przez porównanie ze stanem rzeczy w innych wojskach. To też ogólna opinia zagranicy stawia wojsko polskie pod każdym względem na równi z najlepszym wojskiem świata.

Pozostałe wojska, które będą uczestniczyć w zatargu, odegrają mniejszą rolę jako stosunkowo nieliczne .

(Dok. nast.) **K. GRONIOWSKI**

MAŁY FELIETON

Zapasy wojenne

Dyrektora Wielkich Zakładów Przemysłowych Dywidenckiego ogarnęła po obiedzie zwykła błoga senność i już zmierzał do swego gabinetu, by uciąć codzienną dwugodzinną drzemkę, gdy zatrzymała go pani dyrektorowa.

— Mam z tobą pomówić w nader doniosłej sprawie. Wybieram się już od miesiąca, tymczasem albo niema cię w domu, albo śpisz A chodzi przecież o nasz dom, o nasze ognisko domowe... Ale co ciebie w ogóle obchodzi dom, żona, dzieci?.. Obcy człowiek, który tyle lat mieszkałby z nami pod jednym dachem, więcej by się interesował naszym losem, naszą przyszłością...

Pan dyrektor cierpliwie słuchał „wykładu“ swej małżonki, kilka razy ziewnął, aż wreszcie przerwał potok wymowy dozgonnej towarzyszki życia niedyskretnym pytaniem:

— Przepraszam cię bardzo, Anielciu, ale może przystąpiłabyś do sedna rzeczy. Po co ten przydługi wstęp?

— No, czy nie miałam racji, mówiąc, że ty dla domu, dla żony, dla dzieci, nigdy czasu nie masz, a gdy chcę z tobą pomówić, to nie dajesz mi dojść do słowa.

— Przepraszam cię, Anielciu, mówisz już przeszło kwadrans, a ja dotychczas nie wiem, o co ci właściwie chodzi.

— No naturalnie, ty jeden tylko nie możesz mnie zrozumieć.

— Powiedz nareszcie o co chodzi.

— Chodzi mi o to, że wszyscy już porobili zapasy na czas wojny, a tyś nawet o tym nie pomyślał. Hopsztyccy odgrodzili połowę salonu na magazyn zapasów. Fidęccy wysłali dzieci na wieś, a pokój dziecięcy zamienili na magazyn zapasów. To samo uczynili Brutalscy, Kinderbalscy, Hanibalscy, tylko my jedni już pierwszego dnia wojny znajdziemy się w ostatniej nędzy.

— No, no, no, nie przesadzaj z tą ostatnią nędzą... Ja w ogóle nie wierzę w wojnę... Skoro jednak chcesz porobić zapasy to nie mam nic przeciwko temu. Ile ci potrzeba? — zapytał dyrektor Dywidencki sięgając do pugilaresu.

— Myślę. że na razie pięćset złotych wystarczy.

Dyrektor odliczył żonie 500 złotych i udał się do gabinetu na poobiednią drzemkę.

Nazajutrz pani dyrektorowa biegała od rana po mieście za zakupami a po obiedzie ludzie zaczęli znosić paczki, paki, pudła, pudełka i zawiniątka, które ustawiano w buduarze pani dyrektorowej.

To samo powtórzyło się nazajutrz.

Trzeciego dnia pani dyrektorowa zażądała od męża dalszych pięciuset złotych po czym znowu do południa biegała po mieście, a po południu ludzie znosili toboły, paki, pudła i skrzynie.

Gdy dyrektorowa zażądała trzeciej raty 500-złotowej, pan dyrektor przezornie zapytał, czy zapasy te nie zepsują się.

— Kupuję wyłącznie takie rzeczy, które nie psują się.

Dyrektor dał trzecią ratę 500-złotową, a w niedzielę po śniadaniu zapragnął uczynić przegląd zapasów żywności.

Pani dyrektorowa wprowadziła męża do buduaru.

— Te dwie paczki — tłumaczyła — zawierają szewioty na kostiumy. W tej skrzyni mieszczą się fulary i welwety. W tych dwunastu pudełkach są kapelusze na wszystkie pory roku, jeden w kształcie żelaznego hełmu. Ta paka zawiera pończochy jedwabne.

Pani Anielcia rzuciła okiem na męża i zauważyła, że mu twarz dziwnie posiniała.

— Nie martw się, mój drogi, nie zapomniałam i o tobie. W tamtej paczce masz pół tuzina skarpetek i dwa krawaty.

— Dwa krawaty — jęknął dyrektor i padł zemdlony na kozetkę.

ULTIMUS.

OZON na FON!

Niezwykle (zaiste!) tanie „wycieczki“, urządzane przez OZON do Sztokholmu — za 43 złote!! — rzekomo „dla robotników“, wywołały powszechne zainteresowanie i szereg artykułów w prasie.

Skąd taka tanizna? Zapytuje z oburzeniem „Słowo“ wileńskie we wstępnym artykule. KTO DOPŁACA? i z jakich kwot?

„Czy nie mamy racji — zapytuje „Słowo“ — wołając O LIKWIDACJĘ OZONU wraz z przekazaniem sum, które na niego idą, a które są zupełnie zbyteczne, ponieważ gdy jest niebezpieczeństwo, POLSKA JEDNOCZY SIĘ BEZ OZONU. Absolutnie zbyteczną organizację należy jaknajprędziej zlikwidować. Należy mieć przed oczami przykład Walerego Sławka, który gdy uznał organizację, którą sam tworzył, to jest B. B. W. R. za zbyteczną, to ją sam rozwiązał. WOŁAMY WIĘC I BĘDZIEMY WOŁAĆ: OZON NA FON!“

A „Wieczór Warszawski“ dobrotliwie doradza OZONowi, by w ogóle przekształcił się na ORGANIZACJĘ WYCIECZKOWĄ:

„Powstaje w ogóle pytanie, czy WOBEC NIEPOWODZEŃ POLITYCZNYCH „Ozonu“, nie byłoby dobrze, gdyby organizacja ta skierowała więcej swych sił i energii w kierunku zorganizowania na wielką skalę polskiego „Dopolavoro“.

Pomysł jednak tylko pozornie dobry. Albowiem robotnicze organizacja wycieczkowa powinna opierać się NA NIEZALEŻNYCH ORGANIZACJACH ROBOTNICZYCH.

Zaś „Kurier Polski“ oświadcza, że OZON wycieczek nie zaprzestanie, bo mają dlań znaczenie POLITYCZNE:

„Ozon wprawdzie pływa — pisze dziennik — ale to pływanie odbywa się mniej po falach wodnych, a znacznie więcej po MORZU POLITYKI WEWNĘTRZNEJ. Liczyć się nam zatem wypada z tym, że Ozon NIE ZAPRZESTANIE ani gry polityczno - partyjnej, ani wycieczek morskich.

Już choćby z tego względu, że każdy uczestnik wycieczki MUSI WYKUPIĆ CZŁONKOWSKĄ LEGITYMACJĘ OZONU. A przecież wiemy z jaką szybkością szerzy się po kraju wieść, że MOŻNA ZAGRANICĘ JECHAĆ TANIO, BEZ ZMARTWIEŃ, BEZ PASZPORTÓW I BEZ DEWIZ“.

A cytowane już „Słowo“ przedstawia skład „robotniczej“ wycieczki OZONu.

„Nietylko — pisze — pisma ozonowe, ale i urzędowa agencja Pat reklamuje wycieczkę... Skupiło się w niej 800 ludzi — PRZEWAŻNIE ROBOTNIKÓW, PUŁK. WENDA, SEN. DĄBKOWSKI, P. ŻENCZYKOWSKI, REDAKTORZY PRASY CZERWONEJ, P. KIERSNOWSKI Z „GAZETY POLSKIEJ“.

Cała ta historia budzi prawdziwy niesmak“.

Krótko mówiąc, ta wycieczka OZONu w krainę wycieczek „robotniczych“ skończyła się dla OZONu nowym blamażem...

K.

Większość niemieckich konferensierów kabaretowych w obozach koncentracyjnych!

Dyktatorzy nie mają poczucia humoru. Prawda ta sformułowana przez jednego z publicystów francuskich sprawdziła się całkowicie na konferensierach berlińskich kabaretów i teatrzyków rewiowych. Jak podają z kół zainteresowanych ¾ wszystkich konferensierów berlińskich znajduje się obecnie w obozach koncentracyjnych. Najlżejsza satyra, w której dopatrzono się chęci krytyki obecnego ustroju lub też cienia aluzji do przeżywanych przez Niemcy trudności, była dostatecznym powodem do zesłania.

Spółdzielczość w obliczu czekających ją żądań

Aprowizacja ludności robotniczej w czasie wojny

Nie tak dawno przechodziliśmy udręki wojennej aprowizacji. Artykuły pierwszej potrzeby, jak chleb, cukier, sól, otrzymywaliśmy za kartkami.

Codziennie przed sklepami żywnościowymi ciągnęły się długie ogonki. Stawano w nocy, ażeby wcześniej być w kolejce. Tak stano nie raz na mrozie po kilka godzin. I często napróżno, bo w ostatniej chwili, gdy już było się przy drzwiach, ogłaszano, że towaru zabrakło.

Nazajutrz znów trzeba było stanąć w kolejce i to jeszcze wcześniej, żeby być bliżej drzwi sklepu. Kto przyszedł później, znów odchodził z kwitkiem.

Ileż to godzin żony lub matki albo też dzieci małe musiały czekać w kolejce, by dostać kilo gliniastego chleba lub trochę nadgniłych kartofli. Ile rozpaczy — gdy pomimo kilkugodzinnego oczekiwania w ogonku nie przyniesiono do domu nawet tej porcji lichych towarów.

Artykuły pierwszej potrzeby zniknęły z wolnego rynku. Można je było dostać, ale za słone pieniądze. Na to mogli pozwolić sobie tylko bogaci ludzie. Człowiek pracy, czy to robotnik czy pracownik umysłowy, musiał zdobywać i zadawalać się przydziałami w sklepach żywnościowych.

Ale przydziały były tak małe, że trzeba było dokupywać na rynku prywatnym. Można było coś dostać, ale trzeba było poszukiwać nie zawsze w sklepach. Nieraz fryzjer sprzedawał po cichu i po znajomości kiełbasy przywiezione ze wsi, u szewca można było dostać sacharyny i t. d.

Wielu pozazdrościło sklepikarzom kolosalnych zarobków. Zjawiła się masa rycerzy handlu, którzy zajęli się szmuklem. Skupowano wszelkie towary i ukrywano je, ażeby w stosownej chwili, gdy będzie największy głód, puścić na pasek.

Ceny rosły jak na drożdżach. Pensje pracowników aczkolwiek podnoszone, nigdy nie zdołały nadążyć za zwyżką cen towarów. Głód był coraz częstszym gościem w rodzinach robotniczych.

A tymczasem *rosły fortuny paskarzy i pośredników, którzy na głodzie robotnika i urzędnika robili kolosalne majątki.*

Czy obecnie, gdyby wybuchła wojna, ma się powtórzyć ta sama ma historia? Chyba powinniśmy wyciągnąć naukę z poprzedniej wojny.

Niektórzy wyobrażają sobie, że można będzie ukrócić pasek za pomocą rozporządzeń i nakazów. Niestety, są w błędzie, gdyż nawet najsroższe kary nie odstraszały nigdy paskarzy.

Jedynym lekarstwem przeciwko paskarzom będzie spółdzielnia spożywców. Jako organizacja konsumentów sprawiedliwie rozdzieli posiadane zapasy, nie będzie ukrywała towarów, ażeby zarobić na biedzie swych członków. Celem bowiem jej jest zaspokojenie ich potrzeb, a nie osiąganie zysków.

W czasach normalnych apetyty handlarzy są hamowane przez konkurencję. W czasie wojennym konkurencja znika i wtedy dopiero okazuje się prawdziwe oblicze sklepikarzy. Na każdym towarze zarabia się wtedy po kilkadziesiąt, a nawet i kilkaset procent.

Któż przeciwstawi się tej orgii wyzysku spożywcy? Tylko on sam musi to zrobić, bowiem żadne rozporządzenia nie zdołają skutecznie ukrócić wyzysku.

Trzeba więc niezwłocznie przystąpić do organizowania spółdzielni spożywców. Nie można odkładać tej czynności na ostatni moment, gdyż może być za późno.

Czy znów chcemy narazić swoje rodziny na wyzysk i głód? Żeby być spokojnym o swoje dzieci i żony, żeby zapewnić im znośny byt, gdy zostaniemy powołani do wojska, musimy już teraz stworzyć organizację, która zapewni naszym najbliższym ten kawałek chleba, czy kilo cukru lub mąki.

Spółdzielnia zaopiekuje się naszymi dziećmi i żonami i nie da im umrzeć z głodu. Jak jedna wielka rodzina wszyscy członkowie pomagać sobie będą, ażeby przetrwać najcięższe czasy.

Gromada to siła, wiele ona może zrobić, gdy jest solidarna. Stwórzmy więc tę siłę, której nie zwyciężą żadne wrogie moce, żadne zakusy wyzyskiwaczy.

Wszyscy więc robotnicy i pracownicy ławą do własnej organizacji, którą jest spółdzielnia spożywców.

T. POŹNIAK.

Jubileusz spółdzielczości pracy

15 lat temu zapoczątkowana została przez luźny, kilkuosobowy zespół systematyczna akcja badawcza, programowo - propagandowa, interwencyjna i instrukcyjna na odcinku spółdzielczości pracy. Akcję tę kontynuowała założona w 1928 r. Sekcja Popierania Kooperacji Pracy Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej, przekształcona w 1935 r. na samoistne Towarzystwo Popierania Kooperacji Pracy.

Z okazji tej rocznicy, nakładem Towarzystwa wykonana została metalowa odznaka spółdzielczości pracy, symbolizująca: PRACĘ WYKONAWCZĄ (młot), KIEROWNICTWO (ster), PLANOWANIE (węgielnica), powiązane IDEĄ SPÓŁDZIELCZĄ (tęcza).

O prawo emitowania obligacji

Dnia 12 czerwca r. b. Senat obradował nad ustawę o obligacjach. Ustawa ta ma *duże znaczenie także dla ruchu spółdzielczego:* obligacje emitowane przez centrale ruchu byłyby *źródłem długoterminowych wygodnych kredytów,* które umożliwiłyby rozwój produkcji. Sejm w uchwalonym poprzednio tekście ustawy odmówił centralom spółdzielczym prawa emitowania obligacji. Komisja prawnicza Senatu wniosła do ustawy poprawki zgodne z intencjami spółdzielców. Referent sen. Lel k przedstawił duże znaczenie ruchu spółdzielczego dla gospodarki kraju i stwierdził, że choć fundusze udziałowe w spółdzielniach są zmienne, to jednak *fundusze zasobowe są zawarowane przez ustawę i statuty spółdzielni.* Po referacie — bez sprzeciwów Senat przyjął poprawki, przyznające prawo emisji obligacji Centralnej Kasie Spółek Rolniczych oraz upoważniające Ministra Skarbu do udzielania zgody na emitowanie obligacji spółdzielniom (centralom), których członkami są spółdzielnie.

Różne wiadomości

PRZYGOTOWANIA DO O. P. L.

Dla zapewnienia normalnej pracy zakładów wytwórczych, oddziałów i centrali Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" na wypadek wojny, zostały zakupione maski przeciwgazowe w ilości 1200 sztuk do użytku służbowego. Niezależnie od tego Związek „Społem" czyni starania, ażeby wszyscy pracownicy spółdzielczy oraz członkowie spółdzielni mogli się zaopatrywać łącznie z rodzinami w maski przeciwgazowe po cenach ulgowych i na dogodne raty.

SZKOLENIE PRACOWNIKÓW.

Obecnie odbywa się ruchomy kurs dla buchalterów placówek Związku „Społem" i kierowników składnic. Jest to inowacja, polegająca na zapoznaniu pracowników spółdzielczych z ważniejszymi ośrodkami Związku „Społem". Kurs obecny, trwający dziesięć dni, odbywa się kolejno w Warszawie, Kielcach, Łodzi, Toruniu i Gdyni przy frekwencji 46 osób.

SŁUŻBA ZASTĘPCZA KOBIET.

W ub. sobotę zakończył się w Warszawie tygodn. kurs przysposobienia kobiet do pracy w spółdzielniach. Kurs ten zorganizowany został przez radę okręgową warszawską i Ligę Kooperatystek. Wykłady trwały łącznie 42 godziny.

NOWA SKŁADNICA.

Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" przystąpił do zorganizowania nowej składnicy. Powstanie ona w Przemyślu i będzie związana organizacyjnie z Oddziałem we Lwowie.

Peter Bamm

Sublokator

Sublokator jest zakonnikiem cywilizacji. Kto wie, może tkwi w nim dusza, delikatna i wspaniała jak motyl. Ale nazewnątrz sublokator jest szary i skromny. To Ahaswer po pnących się ku górze tapetach, wędrowiec wśród czterech ścian. To Don Kiszot czułości, dziwak nadziei, którego obłaskawiły dokumentnie lata wystygłej kawy i łagodnej dokuczliwości To tułacz losu, który o nim zapomniał. To więzień swej własnej wolności.

Młodzież opuszczając próg ojcowskiego domu, nie zwykła się wokół rozglądać. Dumnie wkracza w wielkie barwne życie, trzymając w prawej ręce sztandar nadziei, a w lewej tekturowe pudło z bielizną, tudzież Zaratustrę. Idzie na podbój świata. Ale boginią, ku której zdąża, jest Pytia komorniana, blok III, na lewo, właścicielka pokojów umeblowanych.

Sublokator nie jest zazwyczaj ani zamożny, ani biedny. Ma ograniczone fundusze. Albo ma weksel zbyt prędko płatny, albo uposażenie, na które zawsze zbyt długo trzeba czekać. Sublokator jest człowiekiem, który raz w miesiącu jest bogaty a dwadzieścia dziewięć dni w miesiącu jest biedny. W rezultacie sublokator bywa solidny.

Są pono pokoje umeblowane, w których można wyprawiać orgie. Ale wie się o nich tylko ze słyszenia. Pokoje, za które się zapłaciło, nigdy nie widziały orgii. Albowiem bogowie przed występkiem sadowią właścicielkę pokojów umeblowanych, która dom swój utrzymuje w czystości za czterdzieści dwie marki komornego miesięcznie.

Wolna jest tylko nieśmiertelna sublokatorska dusza. Gdy noc otula ziemię ciemną zasłoną, to pogrążona we śnie sublokatorska jaźń schodzi z zamkowych stopni, które wieczorem oglądała w kinie, jedzie do Indyj i w ciągu niewielu chwil snu wspina się po drabinie powodzenia aż do szczebla generalnego dyrektora.

Nie budzi sublokatora ani słońca promień złocisty, ani wesołe koguta pianie. Budzi go ostre pukanie gospodyni. Sublokatorska dusza — zdesperowana — raz jeszcze próbuje uciec w lepszą krainę snu, ale sumienie jest nieubłagane. Albowiem za drzwiami stoi woda do golenia i stygnie.

Sublokator przewraca się gwałtownie i przytula do brzegu łóżka. Jest to chwila, gdy sublokatorski świat wpada w równowagę chwiejną. Palma (odkurzana dwa razy do roku) zaczyna dygotać wraz z postumentem na którym stoi. Fotel wydyma się jak dinosaurus na porośniętych skrzypami bagnach. Kanapa zaczyna się kołysać jak słoń morski w ogrodzie zoologicznym. Kotara wydyma się pod wpływem mitycznego wiatru, jak podarte żagle statku, który przepływał koło przylądka Horn.

Jest to chwila, gdy sublokator postanawia, iż zostanie poborcą podatków przy połowie wielorybów w Rossbay lub poszukiwaczem diamentów w Kimberley. Jest to chwila, gdy sublokator postanawia wyzwać los, wszystko postawić na jedną kartę, zmusić świat do mówienia o sobie, wziąć się z wielkością za bary.

Ale palec losu znów puka do bramy jego snów. Pytia — zamiast losu — stawia na progu kawę. Sen znów się splata z życiem. Dusza wraca do ciała. Sublokator jest już znów „w komplecie" i zaczyna się golić.

Potem, wychodząc trzaska jak najgłośniej drzwiami. Wie, że stary smok - prześladowca już się znów położył i że taki huk go przestraszy. Myśl ta przynosi sublokatorowi pewne, nieznaczne ukojenie.

Później podnosi z podłogi tacę z śniadaniem. Na maśle leży kartka: „Proszę wcześniej zamykać radio! wczoraj znów grało do jedenastej". Sublokator w zamyśleniu nakłada na zatłuszczony papier troszkę marmolady, polewa jeszcze odrobiną kawy i strzepuje ten dokument

Gdy sublokator udaje się na poszukiwanie mieszkań, to w gruncie rzeczy nie myśli o niczym innym, jak tylko o ulokowaniu za niewielką opłatą swego niezbyt wymagającego ciała, ale gdy stawia na stołku fibrową walizkę, to zarzuca równocześnie kotwicę w duszy swej gospodyni i za czterdzieści dwie marki lokuje swe życie wewnętrzne.

Dusza gospodyni jest ozdobiona fatałaszkami i podobizną nieboszczyka. Mniej niebezpieczne byłoby porwanie Buddy z tybetańskiego klasztoru, niż schowanie w szafie alabastrowej Diany. Trzy dni zimnej kawy i czerstwe bułeczki bywają najłagodniejszą karą. W czwartym dniu znów Diana mierzy z łuku w zjazd koleżeński 72-ch, na którym to zjeździe nieboszczyk z pryszczami i podkręconym wąsem oznaczony jest krzyżykiem.

Człowiek ten opuścił świat, bo żłopał więcej piwa, niż żołądek jego mógł znieść. Ale miejsce po nim nie jest puste. Wprowadza się sublokator i odrazu osacza go dwadzieścia lat doświadczenia w dziedzinie męskich występków.

Trafiają się siwowłose, życzliwe matrony, które dbają o bieliznę. Ale sublokator wie, że uprzejma matrona ma świder, którym się bezlitośnie wwierca w jego życie wewnętrzne. Za każdą zacerowaną przez nią dziurę w skarpetce sublokator musi płacić dziurą w swej duszy.

Są wytworne panie, które mawiają: „I ja przed tym obywałam się bez odnajmowania pokoi, ale w obecnych czasach...". Tu zazwyczaj rzadko wytrzymuje człek dłużej nad miesiąc, gdyż w domach takich nie dostaje nigdy porządnie oczyszczonego obuwia.

Czasem trafia się szczęśliwy los. Zdarza się to na przykład wtedy, gdy nazajutrz po wprowadzeniu się znajduje człek owe skromne brązowe żyjątka, które lud nazywa „biedronkami", albo „lwami tapet". Przebija się je wtedy szpilką od krawata, gromadzi na papierku od masła i w milczeniu kładzie tuż obok filiżanki do kawy. Dziesięć „biedronek" zapewnia co najmniej tydzień spokoju. I przekonywa się człowiek, jak dalece lud ma rację, skoro powiada, że biedronki przynoszą szczęście.

Czasem stosuje się fortele. Pisze człek list sam do siebie

Kochany Piotrze,

osiemset marek, które ci jestem jeszcze dłużny z tytułu naszej podróży do Palermo, mogę ci zwrócić przed Bożym Narodzeniem. Teść mój, który niebawem wróci z Londynu, chce nam pierwszego kupić willę nad morzem...

Twój wierny
Edward

Jeśli się takie listy dość starannie chowa, na przykład pod Dianą, która mierzy w zjazd 72-ch, to można dokonać istnych cudów.

Nigdy nie należy przerywać gospodyni, gdy mówi o nieboszczyku. Trzeba bez oporu rezygnować nawet z pierwszego aktu premiery w miejskim teatrze, jeśli dopust boski sprawi, że pani Kullack kwadrans przed ósma zacznę prawić o panu Kullacku. Stary Kullack nawet w niebie parsknąłby chyba śmiechem, gdyby usłyszał niewczesne zachwyty swej Amalii. Ale niestety trzeba się pogodzić z tym, że Kullack siedzi w piekle, albowiem za życia zbyt wiele złorzeczył Amalii.

Jeśli się już zasoby finansowe kończą, to pozostaje człowiekowi ostatnia deska ratunku. Skoro człek da do poznania, że w najbliższym czasie zamierza się zaręczyć, to może zalegać z czynszem co najmniej jeszcze przez trzy miesiące. Bywają złe i dobre gospodynie. Ale na zaręczyny każda się da nabrać. W czwartym miesiącu bywa człek z obelgami i pomstowaniem przepędzany ze zjazdu 72-ch tudzież świątyni Diany. Staje wówczas na ulicy, z wolnością w sercu i walizką w ręku. Ugania się po schodach, szukając nowej siedziby. Ale Pytia komorniana, sfinks przytulności za czterdzieści dwie marki ma wszędzie to samo oblicze.

Siedzi tedy ostatecznie sublokator, jak osioł Buridana w kawiarni i mimo dwuch tysięcy siedmiuset pokoi, jakie ma do swej dyspozycji, obawia się, iż zostanie bez dachu nad głową. I wobec tego zaczyna się zastanawiać nad wolnością. Ale los jego został już rozstrzygnięty.

Nie wielu tylko starczy bohaterstwa i obojętności, aby przez całe życie walczyć ze smokiem. Są to starzy kawalerowie i św. Jerzy jest ich patronem. Ale ostatecznie i oni mogą jedynie tylko upajać się swą wolnością. I dlatego żadne niewczesne pochwały nie rozbrzmiewają nad darnią ich samotnych mogił.

Sublokator obdarza wreszcie kogoś swą wolnością. Nikogo nie powinno to martwić, że czyni to z rozpaczy. Rzeczą kobiet jest wdzięczne obnoszenie się z wolnością mężczyzn, którą zostały obdarowane. Właścicielka umeblowanych pokojów jest kucharką losu. „Obgotowuje" sublokatorów. To też są to bądź zatwardziali kawalerowie, bądź też ugotowani na miękko żonkosie.

Każdy z sublokatorów był niegdyś młodzieńcem. I każdy człowiek żonaty był niegdyś sublokatorem. Młodzieniec tęskni do wolności, której już nigdy nie zazna. A człowiek żonaty tęskni do wolności, której nigdy nie zaznał.

Nikt nie ma z niego pożytku, oprócz pani Kullack, kucharki losu, Pytii, która każdego pierwszego czyha na człowieka.

Przeł. H. P.

Na tropach organizacji szpiegostwa, prowokacji i zbrodni

Gestapo! Gestapo! Gestapo!

Jak jest zorganizowana i jak działa hitlerowska tajna policja polityczna

26 kwietnia i 30 listopada 1933 roku wydane zostały w III Rzeszy dwie skromne ustawy, normujące działalność administracji hitlerowskiej w poszczególnych dziedzinach życia.

26 kwietnia i 30 listopada zdarzyło się napewno na terenie III Rzeszy więcej faktów o dużym znaczeniu. Ale kilka skromnych punktów wspomnianych skromnych ustaw stało się podstawą działalności organizacji, której nazwa powtarzana jest dziś w całym świecie z obrzydzeniem i wstrętem.

W owych dniach powstała „Gestapo". Rozporządzenia wykonawcze powierzyły ministrowi spraw wewnętrznych, naczelnikom berlińskiego i hamburskiego urzędu śledczego — zorganizowanie tajnej policji politycznej, niezależnie od istniejących organów śledczych.

Materiał ludzki znalazł się łatwo. Zlikwidowano częściowo wydziały polityczne urzędów śledczych, przerzucono poszczególnych agentów z brygady przeciwbandyckiej do politycznej, po dokonaniu szeregu odpowiednich czystek przyjęto „entuzjastów" z pośród szturmowców i szumowin społecznych.

Zresztą, jak twierdzi jedno z pism angielskich, „Gestapo" istniało w formie początkowej jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy, w jego organizacji partyjnej, jako wydział wywiadowczy i swego rodzaju organizacja bojowo-terrorystyczna, zajmująca się likwidowaniem" skazanych wyrokami partyjnymi członków N. S. D. A. P. i wrogów hitleryzmu.

W każdym razie ustawa z dnia 1 lutego 1936 roku, mając do czynienia z całkowicie gotową i działającą od dawna organizacją, zatwierdziła jej istnienie, określając ogólnie, że:

„Gestapo zajmuje się przeprowadzaniem wywiadów w związku z każdą działalnością, skierowaną przeciw narodowo-socjalistycznym Niemcom i informowaniem o ich wynikach kierowników administracji państwowej".

Nigdy jednak, ani przed ustawą z 1 lutego ani później, „Gestapo" nie ograniczało się do tak „przyzwoitej" roli. Gestapo bowiem, to nie cofający się przed niczym oręż systemu dyktatorskiego, to dziś najczynniejsza organizacja niemiecka, interweniująca zawsze od najdrobniejszego konfliktu fabrycznego w kraju aż do spraw, związanych z polityką zagraniczną III Rzeszy.

I dlatego warto zapoznać się z organizacją i działalnością Gestapo. Umożliwiają nam to częściowo materiały Międzynarodowych Konferencji Stowarzyszeń Prawniczych w Paryżu w 1937 i 1939 r., częściowo zaś rozrzucone tu i owdzie w literaturze antyfaszystowskiej informacje, obserwacje emigrantów i wiadomości o tych wypadkach, które spowodowały poważniejsze reakcje władz państw zainteresowanych. W sumie — nie będzie to jeszcze obraz pełny— bądź co bądź „Gestapo" jest organizacją zakonspirowaną — ale napewno ciekawy i pożyteczny.

WODZOWIE „GESTAPO".

Na czele „Gestapo" stoi Herman Goering, postać znana powszechnie — najbliższy współpracownik Hitlera. Najważniejsze decyzje podejmuje on zgodnie z zawarowaniami prawnymi wespół z ministrem spraw wewnętrznych, a w zakresie działalności zagranicznej z ministrem spraw zagranicznych. Niejednokrotnie napewno ważniejsze postanowienia zapadają na słynnych naradach z Führerem, w czasie jego „bezsennych nocy".

Zastępcą wodza Gestapo i rzeczywistym kierownikiem codziennej „koronkowej" roboty jest szef S.S. — Żelaznej gwardii hitleryzmu — Himmler, którego Warszawa w zadziwiający sposób tolerowała kilka miesięcy temu w czasie tak zw. „wizyty oficjalnej".

Tak więc, niemiecka tajna policja polityczna, powiązana została w swych szczytach więzami prawnymi z kierownictwem państwa, partii i szturmówek hitlerowskich.

Ma ułatwione zadanie. **Żadna ingerencja w prywatne życie niemieckiego obywatela nie jest jej zabroniona. Gestapo nie jest obowiązana do dawania wyjaśnień.** Zatrzymanie i aresztowanie nawet bez wyraźnego nakazu nie może być podstawą skargi. Gestapo nie podlega bowiem żadnej kontroli prawnej, nawet ze strony Trybunału Administracyjnego. Jest organizacją hierarchiczną, opartą jedynie na rozkazach swego wodza.

Niema też zbrodni, przed którą cofnęłaby się ta instytucja, nie ma okoliczności, w którychby zrezygnowała z zamierzonego działania. Stąd wślad za każdym bezprawiem, za każdym najpotworniejszym przestępstwem, mającym posmak polityczny, płynie w Niemczech szept terroryzowanych ludzi, szept wszystko tłumaczący i zawierający nienawiść, która kiedyś wybuchnie: Gestapo, Gestapo, Gestapo!

ŻĄDANIA I ORGANIZACJA GESTAPO.

Podstawowym zadaniem Gestapo, zadaniem konkretnym, poza ogólnie określoną w ustawie z dn. 1 lutego 1936 r. działalnością wywiadowczą, jest realizowanie tych sezonowych dekretów Hitlera (a więc po pierwsze prawa z dn. 4 lutego 1933), które poddały działalność związków, stowarzyszeń i zgromadzeń dyktatorskiej władzy policji. W tej dziedzinie — dekret z dnia 28 lutego 1933 r., który zawiesił konstytucyjne gwarancje wolności „aż do wydania nowej ustawy", a który właściwie do dziś obowiązuje — jest najlepszym oparciem dla nieznającej granic interwencji Gestapo w życiu wewnętrznym Niemiec.

Organizacja cała jest podzielona na 5 departamentów, których zadaniem jest:

1) **Kontrola transportów morskich i lądowych, kontrola komunikacji i obsługi komunikacyjnej morskiej i lądowej.**

2) **Obrona przed szpiegostwem gospodarczym, przemysłowym i wojskowym.**

3) **Kontrola osób nie należących do partii hitlerowskiej, a w szczególności dawnych deputowanych centrowych, niemiecko - narodowych, demokratycznych i liberalnych.**

4) **Wykrywanie wrogich reżymowi organizacyj nielegalnych, kontrola socjalistów i komunistów.**

5) **Kontrola partii narodowo - socjalistycznej i jej członków, oraz organizacyj, które korzystają z poparcia, lub kierownictwa partii i opieki państwa.**

Zwraca uwagę ciekawa niewspółmierność zagadnień powierzonych poszczególnym departamentom. S. Lofri (prawnik francuski) uważa ją za charakterystyczną właśnie dla reżymu hitlerowskiego i wskazuje, **że podział ten ujawnia najczulsze punkty w życiu wewnętrznym Niemiec.**

Każdy z wymienionych departamentów (wg. dokum. Konf. Prawniczej) dzieli się na poszczególne działy. **Najbardziej rozbudowany jest departament kontr - wywiadu,** który rozpada się na 5 oddziałów:

a) **kontroli emigrantów,**

b) **kontroli cudzoziemców** i nie posiadających przynależności państwowej,

c) kontroli podejrzanych politycznie **i utrzymujących stosunki z zagranicą,**

d) kontroli listów, telegramów **i telefonów,**

e) **kontroli wrogów reżymu w armii i policji zwykłej.**

Poza tymi pięcioma departamentami istnieje jeszcze jeden **departament obserwacyjny,** kierowany centralnie i rozpadający się na 3 sekcje:

1) Sekcja służby **bezpieczeństwa publicznego.** Praca w tej sekcji polega na działalności wywiadowczej i jest wspomagana przez członków partii, działających w charakterze agentów Gestapo.

W każdej dzielnicy miasta posiada Gestapo swoich inspektorów domów (Blockwarte), którzy obowiązani są „donosić o każdym objawie działalności wrogiej czy obcej systemowi hitlerowskiemu, o nastrojach i opiniach mieszkańców tej dzielnicy.

W większej wsi, w każdej gminie dysponuje Gestapo tajnymi **komisarzami wiejskimi.**

Co najmniej zaś posiada swego płatnego **„korespondenta".**

2) Sekcja druga — to sekcja służby kontrolnej **wśród robotników i w centrach przemysłowych.** Praca tej sekcji oparta jest na działalności wywiadowców, pracujących w poszczególnych fabrykach. **Ich to zasługą były ostatnie masakry, dokonywane w fabrykach niemieckich.**

3) Sekcja trzecia — to osobliwa Sekcja **kontroli w S. A.,** oparta na wywiadowczej działalności agentów w każdym oddziale szturmówek.

Tak się rozrasta organizacja Gestapo, daleko poza ramy pospolitego pojęcia zwykłej policji tajnej.

ŻADNA PRACA NIE HAŃBI

Praktyka Gestapo wyprzedzała oczywiście zawsze sformułowania prawne, na jakich opierała się organizacja. Jeszcze w 1933 roku Gestapo przechodzi z działalności wywiadowczej do **prowokacji na większą skalę i do skrytobójstw.**

Poprzez podpalenie Reichstagu i przygotowanie pamiętnego procesu, poprzez katastrofę w składach żywnościowych w Hamburgu, poprzez morderstwa w kraju i poza jego granicami prowadzi droga ewolucji tej organizacji. W czasie plebiscytów, głosowań, Gestapo pomaga czynnikom administracyjnym w organizowaniu terroru. Z biegiem czasu nie wystarczają już **tajemnicze zniknięcia** działaczy antyhitlerowskich poza III Rzeszą i **szpiegowanie emigrantów** — Gestapo wkracza na tereny państw obcych z całą swoją machiną wywiadowczą i terrorystyczną.

Wydział kontroli emigrantów z kontr - wywiadu rozrasta się w osobny departament, podzielony jak przypuszcza „Ewening Standard" na działy, odpowiadające grupom państw pod względem ich stosunku do Rzeszy.

Organizuje dywersję na terenach „obszaru życiowego" III Rzeszy w Austrii, Czechach, Kłajpedzie w okresie przed okupacją, a terror obecnie, kiedy przejęła kartoteki policyjne urzędów śledczych w tych krajach; sięga do Hiszpanii w okresie wojny i jak stwierdzają korespondenci hiszpańscy (m. in. kor. „Kur. Warszawskiego") dziś **„rządzi Hiszpanią"!**

Na terenie „protektoratu" Czech i Moraw decyduje o wszystkim, począwszy od pozwolenia na radio, a skończywszy na posiadaniu karty emigracyjnej.

Nie można oczywiście wpadać w przesadę, nie można wślad za propagandą hitlerowską uważać, że „Gestapo" jest tak wspaniale zorganizowaną instytucją, że nic jej się nie oprze.

Nie wszystko też co Niemcy robią za granicą jest dziełem „Gestapo". Akcję dywersyjną i agitacyjną prowadzą również organizacje partii hitlerowskiej wysłannicy Min. Propagandy, akcję wywiadowczą — agenci wywiadu wojskowego.

Ale wszędzie w pobliżu jest agent Gestapo, który decyduje nie tylko o wielu wrogach reżymu, ale nawet najbliższych — członkach partii, członkach S. S. i członkach S. A. — **a więc jest najbardziej zaufanym sługą władców III Rzeszy.**

OD RZEMYCZKA DO KONICZKA

Trudno oczywiście w powodzi faktów wytyczyć przypuszczalne kierunki działalności i rozgraniczyć kompetencje. Współdziałanie bowiem komórek partyjnych, hitlerowskich organizacyj zagranicznych, konsulatów, poselstw i ambasad, wywiadowców cywilnych i wojskowych, dywersantów i wysłanników oraz agentów Gestapo jest stuprocentowe.

„Wysłannicy" w ścisłym tego słowa znaczeniu pełnią raczej tylko rolę organizatorów i kierowników, harmonizujących pracę poszczególnych wywiadowców.

Pierwszym krokiem przy nawiązaniu kontaktu jest zwykłe nakłonienie do podpisania odpowiedniej **deklaracji przynależności do „wielkiego narodu niemieckiego",** do czego zupełnie prosto i głośno wzywali rozproszonych po świecie Niemców dygnitarze hitlerowscy i co wygląda zgoła niewinnie.

Po tym następują inne kwestionariusze, które trzeba wypełnić.

Pracy na rzecz wywiadu oddają się zresztą w myśl instrukcji, otrzymywanych w kraju, przygodni nawet **podróżni niemieccy.** Obecnie panuje tu większa ostrożność ale swego czasu **sportowcy niemieccy,** wyjeżdżający na zawody zagranicę, otrzymywali druki, w których umieszczone było m. in. następujące wezwanie **„zapamiętajcie sobie, sportowcy niemieccy,** wszystkie dróżki, szosy mosty i budynki w kraju, w którym będziecie gościć. Przyda się to wam napewno".

NA GRUNCIE PODMINOWANYM

Wróćmy jeszcze do stosunków wewnętrznych w Rzeszy.

Rozbudowanie defensywy hitlerowskiej świadczy niewątpliwie o poważnym podminowaniu gruntu. Nie dobrze musi dziać się w partii hitlerowskiej w szturmówkach, w wojsku, w policji zwykłej, skoro specjalne departamenty, brygady i wydziały zajmują się kontrolą znajdujących się tam ludzi. **Tylko strach obłędny przed ludźmi, przed własnymi ludźmi, tylko świadomość, że sytuacja wewnętrzna Niemiec musi prędzej czy później wywołać bunt mas — mogły stworzyć konieczność zorganizowania tej wywiadowczo - terrorystycznej instytucji.**

Trzeba się wczytać w zasady organizacyjne Gestapo, aby zrozumieć, w jakiej sytuacji znajduje się **np. robotnik niemiecki,** b. członek jakiejś organizacji socjalistycznej, mieszkający w centrum przemysłowym. Człowiek ten szpiegowany jest w miejscu pracy, w domu i jako socjalista. I gdyby kto dla „ułatwienia życia" chciał wstąpić do partii hitlerowskiej, czyha już tam na niego agent Gestapo. Nie lada ofiarności trzeba, by w tkich warunkach zdobyć się na nielegalną działalność. A przecież i to, że stworzono specjalny wydział dla ochrony przed różnymi wrogami Hitlera, a specjalny przed socjalistami i komunistami — świadczy o tym, że w podziemiach III Rzeszy coś się dzieje.

WITOLD R. LECHOWICZ

Oczy i uszy Trzeciej Rzeszy



Gen. Himler — szef „Gestapo"

Szykanowanie księgarń chrześcijańskich w Niemczech

Izba Kultury Rzeszy wydała swego czasu żydowskim księgarniom w Niemczech zakaz sprowadzania i sprzedawania książek o treści narodowo - „socjalistycznej". Ostatnio zakaz ten w obostrzonej formie rozciągnięto także na księgarnie chrześcijańskie, sprzedające książki treści religijnej.

Obostrzenie polega na tym, że księgarniom tym nie wolno handlować żadnymi innymi książkami prócz książek o treści religijnej.

Benedykt Hertz

Herrenvolk

Ritter von und zu Gewalt
ma stracha nielada,
że sekrety jego ktoś
po mieście rozgada.
Ot, na maśle kotlet zjadł,
potem, cały drżący,
by się nie dowiedział świat,
dał prezent służącej.
Posłuchać Londynu chciał,
lecz się zląkł lokaja;
więc czemprędzej radio swe
na Berlin nastraja.
Göbbels gada, gada znów...
Freiherr czuje mdłości.
Lecz z lokajem wrzeszczy: heil!
Inaczej, przykrości...

Każdy krok i każdy czyn
obliczać należy,
bo za dużo własny syn
gada wśród młodzieży.
Już nawet obawia się
sam być z żoną w domu,
bo pomyślą, że z nią coś
robi pokryjomu.
I niebawem domu szpic
skreśli ciężką łapą,
że powinno sprawą tą
zająć się Gestapo.
Tak wygląda Herrenvolk,
przez boga germanów —
Thora — wszej ludzkości dan
na władców i panów...

Żeński korpus paziów

Dla dyplomaty zagranicznego nie stanowi w dzisiejszych warunkach wielkiej przyjemności, gdy otrzymuje zaproszenie przyjazdu do Trzeciej Rzeszy.

Przede wszystkim wizyta taka jest jak wojna: zawsze wiadomo, od czego się zaczyna, ale nigdy nie wiadomo, na czym się skończy, a zdarzało się już, że niektórzy opuszczali Berlin z dużym „kacenjammerem". Pan „prezydent" Hacha mógłby nam dużo ciekawych rzeczy na ten temat opowiedzieć...

Ale pomijając to wszystko, te stałe i zawsze na jedno kopyto urządzane parady mundurowanych szturmowców i sztafetowców bez udziału społeczeństwa, które spodełba patrzy na spasionych mameluków Führera, a samo, głodne i przemęczone, oblicza tylko, co TO WSZYSTKO KOSZTUJE — nie stanowią magnesu dla różnych gości jugosłowiańskich, węgierskich, łotewskich, rumuńskich, a nawet włoskich i hiszpańskich. Przeto ministerium Spr. Zagr. Rzeszy wpadło na pomysł powołania do życia korpusu paziów PŁCI ŻEŃSKIEJ, którego zadaniem będzie podejmowanie, opiekowanie się i towarzyszenie gościom zagranicznym.

Podobno zgłosiłą się mnóstwo kandydatek...

Daleki Wschód w płomieniach

Tientsin

i jego bliższe oraz dalsze okolice



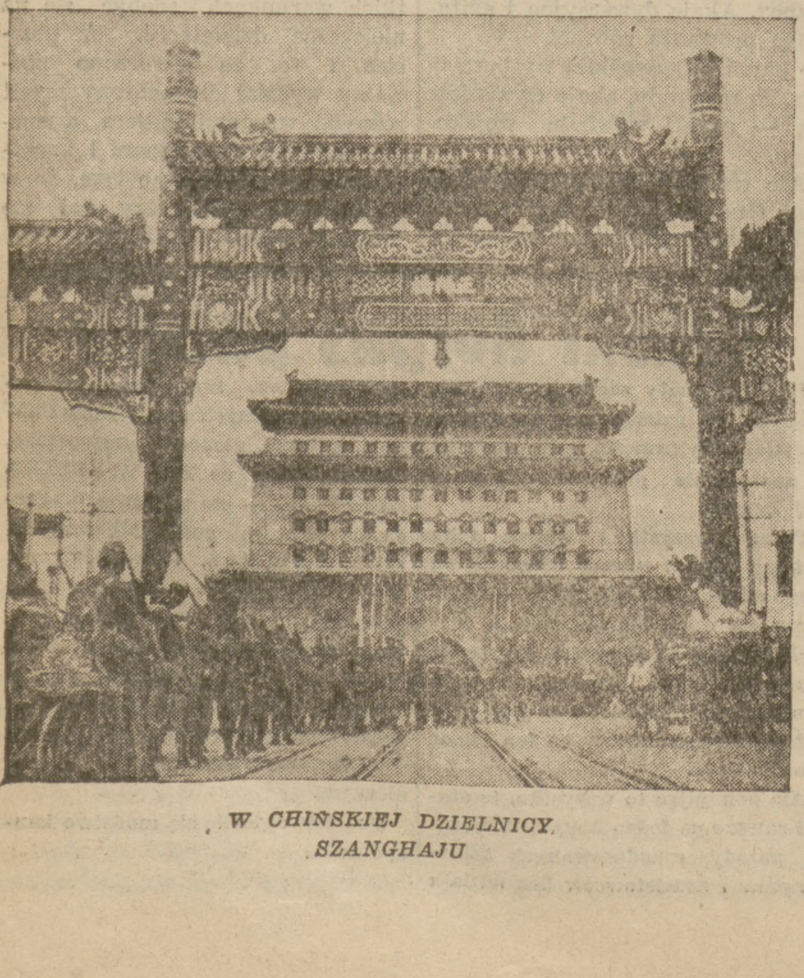
SWIĄTYNIA W TIENTSINIE

Tientsin znajduje się w północno - wschodniej prowincji Chin właściwych, w Hopei. Tientsin leży nad rzeką Białą (Peho lub Haiho), z którą przecina się tu Kanał Wielki (zwany też Cesarskim), łączący północ Chin z centrum tego kraju (długość kanału wynosi 1.600 klm.).

Peho wpada do zatoki Czyli (zwanej też Peczyli), która wraz z leżącą na północ od niej zatoką Liaotung stanowi składową część Pohai, „bocznego morza“ Morza Żółtego. Odległość Tientsinu od morza wynosi 60 klm., a ponieważ rzeka jest tu wąska, kręta i ciągle ulega zamuleniu, do samego miasta mogą dochodzić jedynie statki o bardzo małym zanurzeniu. Drugą niedogodność portu stanowi zamarzanie rzeki Pe w miesiącach zimowych. Duże statki oceaniczne zatrzymują się na morzu pod Taku, leżącym o ujścia Peho do zatoki, na prawym brzegu rzeki. Po drugiej stronie rzeki leży Tongku, połączone linią kolejową z Tientsinem. Odległość tej przeładunkowej stacji od Tientsinu wynosi w linii wodnej 55 klm., w linii kolejowej 43 klm. Tongku jest stacją węzłową na linii Pekin - Mukden, przez sam zaś Tientsin przechodzi ponad to linia kolejowa, idąca od Pekinu do Hankou nad Jangtsekiangiem. Odległość Tientsinu od Pekinu wynosi 140 klm.

Poza bezpośrednim zasięgiem Tientsinu wymienić należy, leżący na północ od niego port Czenuangtao, jedyny port tej prowincji nie zamarzający zimą. Poniżej niego, w odległości 15 klm., znajduje się nadmorskie kąpielisko Petaiho, cieszące się wielkim powodzeniem wśród Europejczyków, przebywających w Chinach.

Poza dawną stolicą Chin, Pekinem, w prowincji Hopei leży słynna w dziejach Chin, znajdująca się na połowie drogi pomiędzy Pekinem a Mukdenem, miejscowość Szanhaikuan. Nazwa „wrota pomiędzy górami a morzem“ dokładnie obrazuje położenie tej miejscowości, istotnie bowiem leży ona w niewielkiej odległości od morza, z którym w tym miejscu prawie, że stykają się góry. Tu zaczyna się historyczna budowla Chin. Wielki Mur Chiński, ciągnący się stąd na długości przeszło 5.000 klm aż po zachodnie kresy Chin. Wolna przestrzeń pomiędzy morzem a górami, stanowiąca przejście z Mandżurii do Chin, niejednokrotnie w dziejach Państwa Środka była terenem walk, które decydowały o losach tego kraju. Szanhaikuan był tym dla Chin, czym Termopile dla Grecji.



W CHIŃSKIEJ DZIELNICY SZANGHAJU

Dzieje koncesji międzynarodowych w Chinach

„Wyspa Czapli“

Kilka słów o Amoyu i wyspie Kulangsu

Spór o wyspę Kulangsu, koncesję międzynarodową w Amoyu, wydaje się zabawny, gdy się zważy, że wyspa ta ma niespełna 4 klm. kw. powierzchni ,2 klm. wzdłuż, 2 klm. wszerz. Za czasów pokojowych, t. j. do roku 1937 przebywało na niej 250 cudzoziemców, a chińska ludność na terenie koncecji wynosiła 40 tysięcy.

Teren koncesji cudzoziemskich na Kulangsu obejmuje koncesję japońską, powstałą tam w roku 1900, amerykańską (do roku 1899 brytyjską) oraz t. zw. „Międzynarodową Osadę Kulangsu“, proklamowaną jako taką przez władze chińskie w 1920 roku. Wyspa Kulangsu leży na przeciw Amoyu, przedzielona od miasta wewnętrznym wspaniałym portem, szerokości 400—500 mtr, długości 3 klm, zaopatrzonym w nowoczesne doki i warsztaty reparacyjne. Koncesję Kulangsu, leżącą całą w zieleni, otacza miasto chińskie.

Amoy, którego nazwa w klasycznym dialekcie chińskim brzmi „Hiamen“, co znaczy „Wrota Rezydencji“, zwane jest też „Wyspą Czapli“ od wspaniałych białych czapli, które stale odwiedzają tę wyspę. Za czasów mandarynatu motyw czapli używany tu był jako dystynkcja urzędników pewnego stopnia. Pióra tych ptaków są w bardzo dużej cenie w Chinach, a ich mięso zdawna jest polecane przez lekarzy chińskich jako bardzo zdrowe i pożywne.

Japończycy obsadzili Amoy jeszcze przed rokiem ,nie posunęli się jednak od tego czasu w głąb prowincji Fukien, zatrzymani przez trudne do sforsowania góry i dzielnych mieszkańców prowincji. Obecnie usiłowania Japończyków owładnięcia koncesją Kulangsu są i wymowne i jasne: Japonia od pierwszych sukcesów w wojnie z Chinami domaga się zlikwidowania koncesji cudzoziemskich w Chinach, pragnąc je przejąć na swoją własność. Próby w tym kierunku były czynione i w Tientsinie, i w Szanghaju, ale wszędzie napotykały one na zdecydowany opór mocarstw zachodnich. Wojskowe władze japońskie, nie mogąc przed swoim krajem pochwalić się od zajęcia Kantonu, t. j. od miesięcy, żadnym sukcesem militarnym, próbują szczęścia gdzie indziej. Jako teren pierwszych prób obrali sobie małą wyspę Kulangsu, której powierzchnia jest szesnaście razy mniejsza od koncesji w Szanghaju. Próba ta udałaby się może przed kilkoma miesiącami. Dziś dywersyjno - propagandowe akty Japończyków na terenie Chin, prowadzone niezawodnie w porozumieniu z partnerami totalistycznej „osi“, nie mają już żadnych szans powodzenia i tak samo jak akcja Berlina i Rzymu spotkały się ze sprzeciwem państw zachodniej Europy i Ameryki.



OBRAZEK Z WYSTAWY AMOY

Koncesje cudzoziemskie

istnieją w Chinach od 100 lat

Dziwnym zbiegiem okoliczności konflikt, rozgrywający się obecnie w Chinach w związku z koncesjami cudzoziemskimi w tym kraju, przypada akurat w setną roznicę wojny, która stworzyła pierwsze zarodki koncesji w „Państwie Środka“. Była to t. zw. „wojna opiumowa“, która powstała na tle silnego zadrażnienia stosunkqw pomiędzy W. Brytanią a Chinami z powodu trudności, jakie Anglicy stale napotykali ze strony Chin w kwestii ostatecznego uregulowania handlu zagranicznego. Traktat nankiński, zawarty po tej przegranej dla Chin wojnie, poza specjalnymi przywilejami handlowymi nadawał kupcom brytyjskim prawo budowania w miejscach ściśle określonych, domów i składów towarowych w pięciu portach, a mianowicie w Szanghaju, Kantonie, Amoy, Fuczou i Ningpo. Z tych to pierwotnych osad kupieckich w t. zw. „traktatowych“ cudzoziemskie, t. j. tereny eksterytorialne.

Pierwsze miejsce pod względem czasu istnienia, wielkości i znaczenia, zajmują koncesje w Szanghaju. Powstała tu w r. 1843 osada brytyjska stała się w następstwie zalążkiem dzisiejszego Szanghaju, nie tylko jako miasta międzynarodowego, ale też jako wielkiego miasta chińskiego i portu.

W drugim porcie traktatowym, Amoy, koncesje udzoziemskie leżą na wyspie Kulangsu (4 klm. kw. pow.).

Koncesje w Kantonie — angielska i francuska — leżą na wyspie Szamin,

W górnym biegu Jangtsekiangu znajdują się koncesje w portach rzecznych: Hankou (prow. Hupei), Czangsza (prow. Hunan) i Czungking (prow. SSseczuan). Z pięciu koncesji, jakie istniały w Hankou, pozostały tylko francuska i japońska. Niemcy utracili swoją koncesję w wyniku wojny światowej, a Z. S. R. R. i W. Brytania zrzekły się dobrowolnie swoich uprawnień terytorialnych.

W dolnym biegu rzeki Jangtse istnieją ogólne osady międzynarodowe w portach: Wuhu, Nankinie i Suczou. W tych dwóch ostatnich miastach istniały również koncesje japońskie. Do roku 1926 Wielka Brytania miała koncesje w Kiukiang i Czenkiang.

W północnych portach chińskich ogólne osady cudzoziemskie znajdują się w Tsinanfu, Czoutsun i Weihsien, odrębne zaś polityczne koncesje w Tientsinie, leżącym w prowincji Hopei, nad ujściem rzeki Pei.

Sprawa zniesienia koncesyj cudzoziemskich w Chinach nie jest wcale pomysłem japońskim, domagał się tego jeszcze w swoim rewolucyjnym programie „ojciec republiki chińskiej“, Sun Jatsen. To hasło leży również w programie Kuomintangu, dążącego do ustalenia swoich stosunków z obcymi państwami na podstawie równości i wzajemności.

Armia chińska

może być powiększona do 40 mil. ludzi



Armia z poboru znana była w Chinach już za najwcześniejszych historycznych dynastii chińskich, kiedy to ludność męska po żniwach obowiązana była przejść wyszkolenie wojskowe. W późniejszym okresie — w III-im wieku przed Chrystusem — zapoczątkowany został system podziału ludności męskiej na grupy po 100 ludzi, z których jedna połowa była obowiązana wykonywać prace na roli, a druga służyć w szeregach wojskowych. Od tego czasu aż po X-ty wiek po Chr. stosowano różne systemy poboru, który ostatecznie zarzucono, by przejść do armii płatnej. Taki stan rzeczy trwał do roku 1936, w którym po raz pierwszy narodowy Rząd chiński przeprowadził częściowy pobór żołnierzy w kraju. Wojna z Japonią, która wybuchła przed dwoma laty, nie pozwoliła zrealizować całkowicie rządowego planu poboru.

Od wybuchu wojny po obecny okres, narodowy Rząd chiński zmobilizował 4½ miliona żołnierzy, z czego 2 miliony jest w linii, 700 tysięcy stanowi wyszkolone rezerwy, 500 tysięcy bierze udział w partyzantce, a na resztę składają się straty w zabitych i rannych. Od roku luki w armii wypełniane są co miesiąc dopływem świeżych i wyszkolonych sił rezerwistów w ilości 100 tysięcy ludzi.

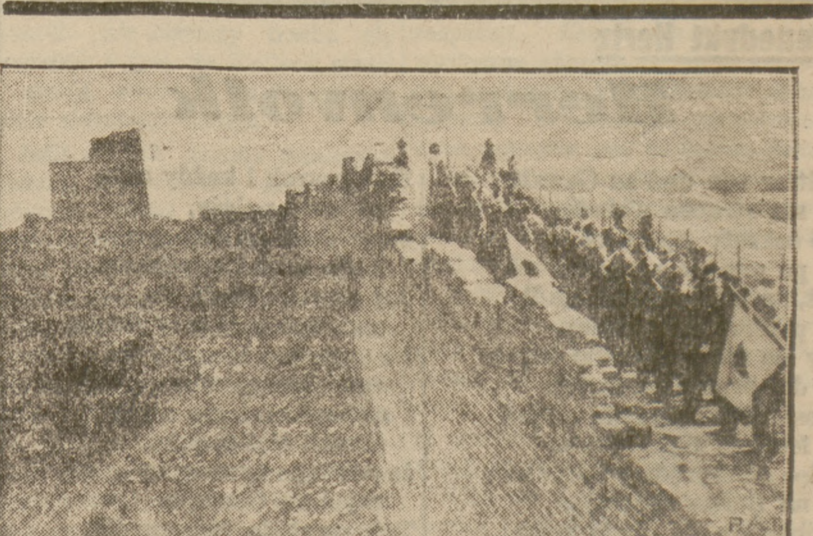
W chwili obecnej armia chińska rozporządza 198 dywizjami w pełnym składzie, t. j. po 10 tysięcy żołnierzy w dywizji. W ostatecznej potrzebie Rząd chiński może powołać pod broń 40 milionów żołnierzy, czyli połowę ludności Japonii.

Naczelne dowództwo nad całą armią chińską sprawuje Czang-Kai-Szek i jego to ostateczną aprobatę uzyskać muszą wszystkie plany wojenne. „Mózg“ armii chińskiej, poza gen. Czangiem, stanowią trzej jego doradcy, z których dwaj, Pai Czung-Hsi, muzułmanin z prowincji Kuangsi, i Czou Enalai, komunista, byli do wojny jego wrogami, a trzeci, młody gen. Czheng Czheng, jest szefem sztabu.

Na decyzje Czang-Kai-Szeka nie mieli dotychczas najmniejszego wpływu cudzoziemcy: ani Niemcy, których przed rokiem odwołał Hitler, ani sowieccy, ani amerykańscy oficerowie. Ich czynności sprowadzają się do szkolenia oficerów chińskich różnych broni technicznych, zwłaszcza pilotów. Jedynym cudzoziemcem w chińskim sztabie jest Niemiec, Edmund Stinnes. Oficerów liniowych liczy armia chińska 160,000.

Większa część generałów i oficerów rekrutuje się z dawnych armii prowincjonalnych. Zostali oni wcieleni do armii rządowej w okresie unifikacji Chin w latach 1933 — 1937. Wśród korpusu oifcerskiego znajduje się jednak także także wielu niefachowców i ludzi nieodpowiedzialnych, co w bardzo licznych wypadkach dotkliwie odbija się na poszczególnych operacjach wojennych.

Ostatnio ten stan rzeczy w armii chińskiej uległ wielkiej poprawie, na co wpłynęło nie tylko rozbudzenie patriotyzmu narodowego, ale również i ta okoliczność, że kadry oficerskie coraz bardziej wypełniają się wychowankami Akademii Wojskowej, na której czele stoi sam generalissimus, Czang-Kai-Szek. Wszyscy ci młodzi oficerowie, rekrutujący się ze studentów wyższych uczelni, bądź absolwentów szkół średnich, dają podczas obecnej wojny niezliczone dowody dużej odwagi. Dzielnie sekundują im szeregowcy, którzy od dwuch lat krwawo bronią swego kraju przed najazdem japońskim. Mimo półtora miliona zabitych i rannych, siła armii chińskiej z dnia na dzień wzrasta zarówno liczebnie, jak i moralnie, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż nie potrafiła jej dotąd zmóc, w ciągu dwuch prawie lat, doskonale wyćwiczona i znakomicie technicznie wyposażona armia japońska.



WIELKI MUR CHIŃSKI — ZDJĘCIE Z OKOLICY PEKINU

Mandaty PPS. i Klasowych Związków Zawodowych w Kaliszu

W wyborach do Rady Miejskiej w Kaliszu z listy PPS. i Klasowych Związków Zawodowych przeszli następujący towarzysze:

W okręgu I: Ludwik Najmrocki — zastępca Stefan Leboda.

W okręgu II: Bolesław Rospondek, Józef Koniczek, Antoni Samolak — zastępcy: Jan Jerych, Jan Maciejewski, Józef Bartoszek.

W okręgu III: Józef Hepert, Adolf Marek, Józef Wachowski, Kazimierz Marciniak, Felicja Ryżych — zastępcy: Edward Ozimek, Adam Wierzyński, Roman Betrant, Maria Ratajczyk, Stanisław Wierzbicki.

W okręgu IV: Marcin Mocny, Józef Makowski, Bronisław Pawlak — zastępcy: Stefan Faikowski, Franciszek Kotała, Józef Cerekwicki.

W okręgu V: Stanisław Koniczek, Stanisław Wolniak, Edward Borszyński — zastępcy: Józef Klamecki, Bronisław Kubacki, Józef Jabłkowski.

W okręgu VI: Władysław Kwiatkowski — zastępca Zygmunt Wereszczyński.

W okręgu VII: Marian Wesołowski — zastępca: Aleksander Kotkowski.

W okręgu VIII: Czesław Jędraszak, Kazimierz Sztolc, Józef Kowalski — zastępcy: Maciej Kurzaj, Michał Bilski, Wawrzyniec Zduniak.

W okręgu IX: Mieczysław Jarociński, Władysław Suwałowski, Zofia Bonusiak, Tadeusz Kałużny — zastępcy: Stanisław Bartoszczyk, Józef Szczęśniak, Stanisław Kornacki, Władysław Frankowski.

Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce

Ukazał się nowy ilustrowany Nr. kwartalnika (tom V nr. 2 (18) 1939 r.) poświęconego dziejom walk o Niepodległość i Socjalizm.

Kwartalnik ten jako wydawnictwo Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych wychodzi pod redakcją Adama Próchnika i posiada materiał następujący:

A. Próchnik: Sądy Wojenne w 1908 roku, Eugeniusz Ajnenkel: U stóp łódzkiej szubienicy, Roman Szczawiński: Radom jesienią 1918 r., Edmund Buch: Wspomnienia z działalności bojowej, Zofia Kunicka: Wspomnienia (1906 r.), Wł. Rutkiewicz: Z moich wspomnień, Stanisław Fiszer: Wspomnienia o Gibalskim, Sprawozdania, Dokumenty: Na tropie „Robotnika", Księga życiorysów działaczy rewolucyjnych (arkusz 17).

Do Nr. dołączono kartę tytułową do I-go tomu Księgi życiorysów.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Senatorska 36 m. 15.**

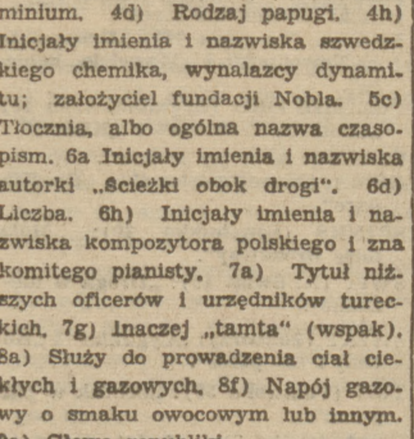
Kronikę nabywać można: **w księgarni Gebethnera i Wolfa, w Księgarni Robotniczej,** Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, **w Administracji „Robotnika"**, Warszawa, ul. Warecka 7.

Warunki prenumeraty: Rocznie (4 zeszyty) 6 zł. Zagranicą 7 zł. Nr. pojedyńczy 2 zł. Konto P.K.O. 10.868.

Rozrywki umysłowe

Zadanie Nr. 4.
KRZYÓWKA.

Do niżej podanej figury należy wpisać wyrazy poziomo i pionowo według zasad krzyżówkowych o znaczeniu niżej podanym.



Znaczenie wyrazów poziomych: 1a) Forma ustroju państwowego. 2a) Bożek miłości. 2f) Ptak nocny (wspak). 3a) Legenda, bajka; podanie o bogach albo bohaterach. 3g) Popularne imię cygańskie. 4a) Symbol chemiczny pierwiastka aluminium. 4d) Rodzaj papugi. 4h) Inicjały imienia i nazwiska szwedzkiego chemika, wynalazcy dynamitu; założyciel fundacji Nobla. 5c) Tłocznia, albo ogólna nazwa czasopism. 6a Inicjały imienia i nazwiska autorki „Ścieżki obok drogi". 6d) Liczba. 6h) Inicjały imienia i nazwiska kompozytora polskiego i znakomitego pianisty. 7a) Tytuł niższych oficerów i urzędników tureckich. 7g) Inaczej „tamta" (wspak). 8a) Służy do prowadzenia ciał ciekłych i gazowych. 8f) Napój gazowy o smaku owocowym lub innym. 9a) Głowa republiki.

Znaczenie wyrazów pionowych: a1) Oprawa (np. do obrazu). a6) Ryba. b1) Imię męskie. b6) Dawniej sprawdzanie mandatów poselskich na Sejmie (wspak. c1) Płyn wydzielany przez skórę. c7) Epoka, rachuba czasu (wspak). d1) Dwie litery ze słowa „mur". d4) Sztuka, kunszt. d8) Przyimek (wspak). e3) Zabezpieczenie okien itp. f1) Nuta. f4) Prawy dopływ Wisły, ujście poniżej Grudziądza, albo o tej samej nazwie — owad (wspak). f8) Inicjały bohatera powieści Cervantesa, typ marzyciela, idealisty „nie z tego świata". g1) Rodzaj wierzby. g7) Żona Adama (wspak). h1) Zwierzę domowe. h6) Imię carów Rosji. i1) Waćpan. i6) Wstrzymanie się od pokarmów w ogóle, albo tylko od niektórych.

***

Za rozwiązanie powyższego zadania przeznacza Redakcja do rozlosowania 3 nagrody książkowe.

Termin nadsyłania rozwiązań z tego działu upływa z dniem 29 b. m. Decyduje data stempla pocztowego. Adres: Redakcja „Robotnika".— *Warszawa 1.* Warecka 7, z dopiskiem: „Rozrywki umysłowe".

***

Rozwiązanie zadań z dnia 11 b. m.
Zadanie Nr. 1 (arytmograf).

„Czytajcie, prenumerujcie i rozpowszechniajcie *„Robotnika"*, centralny organ Polskiej Partii Socjalistycznej".

Wyrazy pomocnicze: 1) hamulec, 2) bagnet, 3) pocisk, 4) wezyr, 5) maj.

Zadanie Nr. 2 (Zestawianka):
„Rozrywki umysłowe".

Zadanie Nr. 3 (Wizytówki):
1) Stenografistka.
2) Ambasador.
3) Konduktor.

Nagrody otrzymują (książki):
1) Anna Szymańska, *Gdynia 4*, ul. Dembińskiego 136.
2) Tadeusz Teodorczyk, *Zgierz*, ul. Franciszkańska 7.
3) I. Taubenfligel, *Kalisz*, Piłsudskiego 23 m. 7.

Proces kolejarzy

W nocy z 28 na 29 marca r. b. wydarzyła się katastrofa kolejowa na st. Rembertów. Pociąg towarowy jadący z Warszawy wpadł na stojący pociąg osobowy. W wyniku katastrofy 4 osoby poniosły śmierć, 9 osób odniosło ciężkie uszkodzenia.

Śledztwo ustaliło następujące okoliczności: Pociąg osobowy, który wyruszył ze stacji Warszawa — Wileńska w kierunku Brześcia nie miał wedle rozkładu zatrzymać się na st. Rembertów. Maszynista jednak widząc w punkcie końcowym stacji zamknięty semafor — pociąg zatrzymał.

Do odpowiedzialności karnej pociągnięto: nastawiacza st. Rembertów Stanisława Suchockiego, dyżurnego nadzorującego Adolfa Dirksa i dyżurnego ruchu Wincentego Lasotę. Zasiedli oni na ławie oskarżonych przed warszawskim sądem okręgowym.

PRACA CZY KATORGA

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęli składać wyjaśnienia oskarżeni, przyczym wyszły na jaw fakty, wskazujące, że w gospodarce kolejowej węzła warszawskiego dzieją się rzeczy, które trudno nazwać inaczej jak skandalem.

Dirks zeznał, że był tego dnia bardzo przemęczony. Przez stację Rembertów przechodzi w ciągu doby od 120 — 170 pociągów. Każdy trzeba przyjąć i odprawić, a dyżur trwa 12 godzin. Od trzech lat nie miał urlopu, ponieważ ilekroć o urlop prosił — zawsze odmawiano.

Pensji pobierał 170 złotych. Z tego musiał się utrzymać z żoną i dzieckiem, które tego dnia zachorowało.

— Otrzymywał pan wynagrodzenie za niewykorzystany urlop, a mianowicie 65 zł. za 28 dni urlopu.

— Czy ten sposób nieudzielania urlopów jest zwykłą metodą na kolejach? — pyta sędzia.

— Tak jest. Było takich jak ja znacznie więcej.

„NAFTOWA" SYGNALIZACJA

O samej katastrofie Dirks mówi niewiele. Wyszedł zgodnie z przepisami na peron, by być obecnym przy odejściu pociągu osobowego. Pociąg odjechał i Dirks miał wrażenie, że przejechał już semafor wyjazdowy.

— Sygnał ten zresztą źle widać, gdyż zasłonięty jest przez słupy trakcji elektrycznej. Pozatem zaś światło sygnału jest naftowe. Nie zelektryfikowano go bowiem jeszcze i światło słabo widać.

— A teraz, po katastrofie zmieniono to wszystko? — pada pytanie.

— Nie. Wszystko pozostało po staremu.

KIEROWANIE RUCHEM NA ŚLEPO.

Dyżurny ruchu Lasota opowiada szczegółowo co się działo przed katastrofą. Jego zdaniem, winę za katastrofę ponosi nastawniczy Suchocki, który zasnął widać w swej budce, nie usłyszał polecenia otworzenia sygnału przejazdowego i wskutek tego pociąg osobowy musiał zatrzymać się przed semaforem i stał tam przez 20 minut — aż do chwili, gdy wjechał na niego towarowy.

— Przyznaję, — mówi Lasota, — że z posterunku Suchockiego nie otrzymałem sygnału, iż, pociąg przepuścił, ale w nawale roboty wypadło mi to z pamięci. Gdy przypomniałem sobie i zatelefonowałem na posterunek było już zapóźno — wtedy właśnie nastąpiło zderzenie. Dużą winę ponosi tu brak tak zw. „powtarzaczy", które automatycznie odtwarzają na posterunku dyżurnego ruchu położenie urządzeń sygnalizacyjnych, znajdujących się na szlaku. Takie „powtarzacze" są nawet na najmniejszych stacjach, a w Rembertowie, gdzie jest tak wielki ruch pociągów nie było ich i niema dotychczas.

Poza tym, Lasota mówi o podobnym zbiegu okoliczności co Dirks: żona chora na serce, zdenerwowanie kłopoty materialne (pensja 200 zł.).

SKUTKI SYSTEMU 12:12

St. Suchocki nie wie jak się katastrofa wydarzyła. Prawdopodobnie zmęczony 12-godzinnym dyżurem zdrzemnął się na chwilę. Być może nawet, że odebrał telefon Lasoty polecający otwarcie drogi dla pociągu osobowego. Prawdopodobnie semafor otworzył, a potem sam nie wie jak się stało, że go zamknął.

W drugim dniu rozprawy, sąd postanowił wyjechać do Rembertowa celem dokonania wizji lokalnej na miejscu katastrofy. Do Rembertowa wezwani zostali również świadkowie w liczbie 26.

Przed strajkiem w Towarzystwie Schenkera

Wobec przejęcia Towarzystwa Transportu Międzynarodowego Schenker i Sp. przez Firmę Hartwig pracownicy Schenkera CENTRALI WARSZAWSKIEJ (Marszałkowska 129) oraz Oddziałów w BIAŁYMSTOKU, GDYNI, KATOWICACH, ŁODZI, ŚNIATYNIU, ZAŁUCZU oraz BOGUMINIE wystąpili z żądaniem zabezpieczenia swoich uprawnień, jak: wysługa za przepracowaną ilość lat, zwrot za należne urlopy i godziny nadliczbowe, albo też dłuższego, wyłączającego natychmiastowe zwolnienie zakontraktowania u nowego pracodawcy.

Wobec niewyjaśnionego po dziś dzień stanowiska Zarządu Schenkera oraz wysoce niekoleżeńskiego postępowania dyrektora Stasiewicza (dziś już pracownika firmy Hartwig)—personel biura w Warszawie ogłosił 2-godzinny strajk demonstracyjny, do którego przystąpili wszyscy pracownicy. Strajk rozszerzył się na inne tereny (BIAŁYSTOK, ŁÓDŹ, KATOWICE).

W odpowiedzi na to dyrekcja wywiesiła komunikat, wzywający do „zaniechania wszelkich zebrań pracowników w godzinach pracy, jak i poza godzinami pracy na terenie biura" oraz do „terminowego wykończenia wszelkich powierzonych prac".

Równocześnie Zarząd firmy zobowiązuje się na Walnym Zebraniu funkcjonariuszów poprzeć żądania pracowników.

Pracownicy przyjęli oświadczenie dyrekcji do wiadomości z tym jednak zastrzeżeniem, iż do oznaczonego terminu (termin Walnego Zebrania, dnia 30 b. m.) agendy firmy Schenker nie będą przejęte przez F. Hartwig, a załatwiane jedynie przez personel, jako pracowników f. Schenker i jedynie w jej imieniu".

Pracownicy zrozumieli znaczenie organizacji zawodowej w walce o swoje prawa i zgłosili przystąpienie do Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych R. P. Sienna 16.

W wypadku jakiegokolwiek objawu nielojalności ze strony dyrekcji, pracownicy natychmiast przystąpią do strajku. Należy mieć nadzieję, że firma Hartwig, finansowana przez Bank Gospodarstwa Krajowego nie zechce współdziałać z Towarzystwem Schenkera, kierowanym przez berlińskich dyrektorów i wyzyskującym polskiego pracownika.

Na Górnym Śląsku

Działacze „ozonowi"

W najbliższym numerze podamy korespondencję o szefie ozonowej „Młodej Polski", który był równocześnie działaczem hitlerowskiej organizacji.

Również niejaki p. Świeży z Bierunia był współpracownikiem „Śląskiej Prawdy", organu utrzymującego kontakty z III Rzeszą (a więc była to sobie... obca agentura). Tenże Świeży był równocześnie prelegentem Okręgowej Komendy „Młodej Polski" na Śląsku.

„Młoda Polska" zorganizowała zbiórkę na F. O. N. i wydała 170 list zbiórkowych. Nikt nie wie jednak, ile pieniędzy zebrano na te listy i t. d. Są to skandaliczne rzeczy, tolerowane nie wiadomo w jakich celach przez „Ozon" na Śląsku.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NOWOŚCI

ZAKAZANE REGATY GDAŃSKIE

W niedzielę odbyć się miały w Gdańsku polskie regaty wioślarskie pod protektoratem generalnego komisarza R. P. p. min. Chodackiego. W ostatniej chwili władze gdańskie wydały zakaz rozegrania powyższych zawodów.

PIORUN UDERZYŁ W WIEŻĘ DO SKOKÓW PŁYWACKICH

W czasie burzy, która przeszła nad Katowicami i okolicą, piorun uderzył w wieżę do skoków pływackich na pływalni miejskiego klubu w Giszowcu, uszkadzając ją poważnie.

RADA SPORTOWA W KRAKOWIE PRZESTAŁA ISTNIEĆ

Przed dwoma laty powstała w Krakowie z inicjatywy kierownika Okr. Urzędu W. F. i P. W. płk. A. Wójcickiego Rada Sportowa, której zadaniem było łączyć wysiłki czynnika społecznego dla celów rozwoju wychowania fizycznego.

Rada nie znalazła jednak w Krakowie odpowiednich do pracy warunków i wobec jej bezczynności płk. Wójcicki zwrócił się z ankietą do wszystkich członków Rady o wypowiedzenie się, co do jej dalszego istnienia. W tych dniach, na podstawie oświadczenia się większości członków za rozwiązaniem, Rada Sportowa Krakowa przestała istnieć.

WIELKI MECZ SZTAFET 4×60 M.
asów szermierki, wioślarstwa, tenisu, boksu i trenerów

Myślą przewodnią organizatorów „Wielkiej Rewii Asów Sportu" na FON, w dniu 28 czerwca na Stadionie W. P., było pokazanie publiczności w ciągu 3 godzin, jak największej grupy dawnych i obecnych głośnych sportowców. Ponieważ programu nie można jednak rozciągać dowolnie, a awizowane już punkty pokazów nie wyczerpały olbrzymiej listy naszych asów, rzucona została myśl wielkiego meczu sztafet 4 × 60 m. z udziałem wybitnych osad, złożonych z przedstawicieli różnych sportów.

Tak więc zobaczymy sztafetę wioślarzy z olimpijczykami Braunem, Kobylińskim i Urbanem, sztafetę tenisistów, w której pobiegną Tarłowski i Spychała, sztafetę szermierzy pod dowództwem mjr. Segdy, sztafetę bokserów z Czortkiem i Kowalskim na czele oraz sztafetę złożoną z głośnych trenerów: Kossoka (piłka), Rehrla (tenis), Cejzika (l.-atletyka) i Stamma (boks).

Odrazu 20 asów sportu walczyć będzie ze sobą na bieżni.

TENIS

JĘDRZEJOWSKA W PÓŁFINALE MISTRZOSTW TENISOWYCH LONDYNU

Jędrzejowska, która w trzeciej rundzie turnieju tenisowego o mistrzostwo Londynu pokonała panią Pittman 6:1, 6:3, w czwartej rundzie wyeliminowała jedną z czołowych rakiet angielskich Saund— 6:2, 6:1.

NIEDZIELNE IMPREZY

NA PROWINCJI

W Krakowie mecz ligowy Cracowia — Ruch.

W Poznaniu mecz ligowy Warta — Garbarnia.

W Chorzowie mecz ligowy AKS — Warszawianka.

W Łodzi mecz ligowy Union Touring — Pogoń. Finały o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku, mecz lekkoatletyczny Łódź — Poznań i finały turnieju tenisowego o mistrzostwo Łodzi.

W Starachowicach mecz o wejście do Ligi SKS (tSarachowice) — Łódzki KS.

W Toruniu mecz o wejście do Ligi Gryf — Legia Poznań.

W Sosnowcu mecz o wejście do Ligi Unia Sosnowiec — Fablok Chrzanów.

W Drohobyczu mecz o wejście do Ligi Junak — Unia Lublin.

W Stanisławowie mecz o wejście do Ligi Strzelec Górka — Policyjny KS Łuck.

W Wilnie mecz o wejście do Ligi Śmigły — Ognisko Pińsk.

W Radomiu mecz o wejście do warsz. ligi okr. Czarni — Ursus.

Wielki koncert na FON.

W nadchodzący poniedziałek, dn. 26 b. r. odbędzie się w Operze Warszawskiej pod protektoratem Pana Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza wielki koncert, z którego całkowity dochod jest przeznaczony na Fundusz Obrony Narodowej. W koncercie tym, zapowiadającym się niezwykle atrakcyjnie, udział biorą: znakomita nasza śpiewaczka, o sławie europejskiej, Ewa Bandrowska-Turska, oraz Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia. Dyryguje świetny kapelmistrz Grzegorz Fitelberg. Przy fortepianie doskonały pianista i kompozytor prof. Jerzy Lefeld.

Program zawiera utwory polskie, francuskie, angielskie i hiszpańskie, m. in. arie operowe i pełną wdzięku uwerturę „Bajka" St. Moniuszki, pieśni Karola Szymanowskiego, Maurycego Ravela, F. Obradorsa, uwerturę „Polonia" Edwarda Elgara, zmarłego niedawno czołowego kompozytora angielskiego oraz „Marsza radosnego" Emanuela Chabrier'a.

Początek koncertu o godz. 20.15.

Fragment koncertu będzie transmitowany przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 25 czerwca

WARSZAWA I: 7.00 Pieśń. 7.05 Aud. dla wsi. 8.00 Dziennik 8.15 Koncert Marynarki Woj. w Gdyni. 9.00 Muz. (płyty). 10.00 Nab. ze Spały. 12.00 Hejnał. 12.03 Poranek muz. (ze Lwowa) 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd czasopism. 13.15 Muz. obiadowa (z Wilna). 14.45 „Czytamy Mickiewicza" (z Krakowa). 15.00 Aud. w dla wsi. 16.20 Kwadrans wojskowy—w opr. mjr. Stan. Chojeckiego. 16.35 Madrygały angielckie 17 i 17 w. w opracowaniu Mariana Obsta (z Poznania). 17.15 „Podróż przez wschodnią część Liberii" 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Premiera słuchowiska „Połów" Haliny Auderskiej. 19.30 Pieśni harcerskie różnych narodów. 20.00 Muzyka z płyt. 20.10 Aud. inform. 21.15 Muzyka tan. 21.45 „Dobry żart tynfa wart" — audycja konkursowa w wyk. Tadeusza Bocheńskiego i Jerzego Rolanda. 22.00 Muz. tan 23.00 Ost. dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niem. i ang.

WARSZAWA II (Mokotów). — 14.00 Parę informacji. Wiadomości sportowe. Program na jutro. 14.15 Gra Grzegorz Piatigorski — wiolonczela (płyty). 15.10 Koncert solistów. 16.00 Muz. lekka (płyty). 21.05 Współczesna muzyka kameralna — płyty. 21.35 IV Festival Muzyczny nadany w ramach „Dni Krakowa". 23.00 Muzyka do tańca — płyty.

PONIEDZIAŁEK, 26 czerwca.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.15 „Kupiec dokształca praktykanta" — pog. 8.25 „Zjazd Rzemiosła Pomorskiego". 11.30 Aud. dla poborowych. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. po łudn. 14.45 Reportaż ze świetlicy w Chorzowie. 15.15 Muz. ang. 15.45 Wiad. gospod. i Dziennik. 16.10 „Miasteczko żyje z mebli" — reportaż z Targów w Nowem. 16.20 Rec. skrzypcowy Stefana Rachonia. 16.45 Nauki społeczne — w oprac. dr. Aleks. Hertza. 17.00 Muz. tan. (płyty). 18.00 Rec. śpiewaczy Juno Gordez. 18.30 Utwory fortep. Brahmsa w wyk. Zbigniewa Drzewieckiego. 19.00 Aud. strzelecka. 19.30 „Przy wieczerzy". 20.25 Aud. dla wsi. 20.40 Aud. inform. 21.00 „Nasze morze" — aud. muz. 21.35 „Echa mocy i chwały. 21.40 Z kroniki Długosza: „Z dziejów Gdańska i Pomorza". 22.00Muz. tan. (płyty). 23.00 Ost. dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niemiec. i ang.

Korfanty wygrał proces w sprawie podatkowej

Dn. 23 b. m. przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach odbyła się rozprawa z powództwa Zw. Górniczo-Hutniczego (Berg-u, Huetten verein) w głośnej sprawie przeciwko Wojciechowi Korfantemu z tytułu rozliczenia o zapłacone przez niego podatki.

Jak wiadomo W. Korfanty w I instancji proces wygrał. Obecnie Sąd Apelacyjny wyrok poprzedni zatwierdził.

Jedziemy wszyscy nad polskie morze!

Dla podniesienia frekwencji gości nad polskim morzem oraz dla pokazania społeczeństwu polskiemu, co zdziałano w ostatnim roku w letniskach i kąpieliskach nadmorskich oraz jakie inwestycje tam przeprowadzono, Liga Popierania Turystyki wyjednała u p. ministra Komunikacji na okres 3-miesięczny, t. j. od 1 lipca do dn. 30 września, ULGOWE PRZEJAZDY INDYWIDUALNE W WYSOKOŚCI 50 PROC. OD CENY NORMALNEJ BILETU. Ulga przysługuje każdemu, kto pobędzie w którejkolwiek miejscowości na wybrzeżu polskim CO NAJMNIEJ 6 DNI.

Korzystający z tej zniżki uzyskują ponad to prawo do czterech dodatkowych przejazdów wycieczkowych po wybrzeżu na odcinku Gdynia — Orłowo—Hel ze zniżką również 50 proc.

Ze strony władz uczyniono wszystko, by zapewnić wszystkim mieszkania oraz wyżywienie po godziwych cenach.

Pobyt nad morzem oraz kąpiele morskie są najlepszym wytchnieniem po całorocznej pracy. Wszelkich informacji o pobycie nad morzem i warunkach pobytu udziela 200 przedstawicielstw Ligi Popierania Turystyki, rozsianych na stacjach kolejowych całego Państwa Polskiego.

A więc tego lata wszyscy jadą nad morze!

▸ Dział LEKARSKI ◂

OGŁOSZENIA DROBNE

TEATRY

TEATR ATENEUM dziś i codziennie komedia francuska C. A. Puget'a „Szczęśliwe dni".

TEATR NARODOWY: dziś „Lśniący strumień" K. Morgana w reż. K. Borowskiego.

TEATR POLSKI: Dziś nowa sztuka Stefana Krzywoszewskiego „Koleżanki" w reżyserii Z. Ziembińskiego.

TEATR LETNI: dziś „Król bridża".

TEATR MAŁY: Dziś komedia współczesna w 3-ch aktach znanego francuskiego dramaturga R. Fauchois „Ostrożnie, świeżo malowane!"

TEATR NOWY: dziś „Prawdziwe życie Anny" Jerzego Zawieyskiego w reż. A. Cwojdzińskiego.

TEATR „8.15". Dziś i codziennie operetka „Baron Kimmel".

TEATR MALICKIEJ. Dziś po raz ostatni komedia G. Sierra i O. Maura p. t. „Julia kupuje sobie dziecko".

TEATR ALI BABA (Karowa 18): Dziś rewia w 20 obrazach „Orzeł czy Rzeszka".

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36/40). Pkt. 8 m. 10 wiecz. „Haneczka i duch", sztuka w trzech aktach A. Bunscha w opracow. St. Janowskiego, pod kier. Juliusza Osterwy.

WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA 1939 (IPS) Kawiarnia Plastyków, Królewska 13 Codziennie dwa przedstawienia o g. 7.30 i 9.30 wieczorem. Teksty Światopełka Karpińskiego, Janusza Minkiewicza oraz dwie piosenki Mariana Hemara. Inscenizacja Wł. Jaremy.

JEDYNA POPOŁUDNIÓWKA NIEDZIELNA. Jedyną popołudniówką niedzielną będzie „Pensjonat we dworze" w teatrze Letnim, komedia Kiedrzyńskiego w reżyserii Borowskiego, w koncertowej grze Orwida, Zaklickiej, Macherskiej, Oli Leszczyńskiej, Gellówny, Niczewskiej, Hnydzińskiego i Żabczyńskiego. Będzie to 70-te i ostatnie przedstawienie tej komedii.

Z TEATRU MALICKIEJ

Teatr Malickiej daje w niedzielę 25 b. m. poraz ostatni lekką komedię M. Sierra i O. Maura „Julia kupuje sobie dziecko". W początkach lipca Maria Malicka udaje się wraz ze swym zespołem w turne po większych miastach Polski. Będzie to zarazem ostatni etap działalności Teatru, gdyż jak wiadomo od przyszłego sezonu przez Marię Malicką prowadzony nie będzie.

OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" (Zygmuntowska 1. W sobotę 24 „Świętojańska noc". W niedzielę program z Szumską, Aleksym, Manolim i Gardien - Duetem na czele.

PANORAMA, NOWY - ŚWIAT 27 wyświetla zdjęcia stereoskopowe bardzo plastyczne w naturalnych wielkościach ALGIERU i floty wojennej i handlowej Francuskiej w Algierze.

KINA

ADRIA (Wierzbowa 9): „Mściciele".
ATLANTIC: „Wielki walc".
ANTINEA: „Alarm na morzu" i „Srebrne ostrogi".
AMOR (Elektoralna 45): „Lokaj jaśnie pani" i „Ludzkie serca".
ACRON: „Oddział śmiałych" i „30 karatów szczęścia".
BAŁTYK: „Bałkany".
BIS (Elektoralna 21): „Rakieta na Marsa" i Brutal.
CAPITOL: „U kresu drogi".
CASINO: „Marinella".
COLOSSEUM: „Trader Horn".
CZARY (Chłodna 29): „Pościg" i „Śluby ułańskie".
ERA: „Ofiary wielkiej wojny" i „Parada gwiazd Warszawy".
ELITE (Marszałkowska 31-a(: „Towarzysze broni" i „Cyganka".
EDEN (Marszałkowska 31-a): „Dziewczęta z Nowolipek" i „Rycerze stepu".
EUROPA: „Sześciu z przedmieścia".
FAMA (Przejzd 9): „List polecający".
FILHARMONIA: „Gibraltar".
FLORIDA (Żelazna 61): „Cienie przeszłości" i „Kala Nag".
FORUM (Nowiniarska 14): „Tydzień polskich przebojów".
HOLLYWOOD (Hoża 29): „Burza nad Bengali" i rewia.
HELIOS (Wolska 8): „Ich stu i ona jedna" oraz „Kobieta-Tarzan".
ITALIA (Wolska 8): „Kobiety nad przepaścią".
IMPERIAL: „Szaleństwa młodości".
KOMETA (Chłodna 49): „Wakacje i rewia".
LOT (Czerniakowska 191): „Zaginiony horyzont" i „Pomylony lokator".
MIEJSKI: „Żona — lalka".
MEWA (Hoża 38): „Rosalie" i „Czarny upiór".
MAJESTIC: „Francja czuwa".
OLZA: „Płomienne serca".
PRAGA (Targowa 71): „Dziewczęta z Nowolipek" i „Wszędzie kobieta".
PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10) „Cnotliwa Zuzanna" i „Kibic".
RIALTO: „Na jej rozkaz".
ROMA (Nowogrodzka 49): „Dr. Kildare".
SFINKS (Senatorska 29): „Mała miss Broadway".
ŚWIT (N. Świat 19): „Droga w nieznane".
ŚWIAT (Żoliborz): „Cyganka" i „Kochaj i nie płacz".
TON (Puławska 39): „Żebrak w purpurze".
UNIA (Dzika 9): „Świat mówi o nas" i rewia.
VICTORIA: „Włóczęgi" z Szczepkiem i Tońko.

Co grają w kinach stolicy

Redaktor MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.